Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLIX. WARSZAWA, WRZESIEŃ 1932 R. Nr. 9



Z żeńskiego kursu związkowego.

ADRESY WŁADZ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 8-66-80.**

Konto czekowe P. K. O. 5589.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, ul. Sokoła 7.** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Krucza 23 m. 5.** Konto P. K. O. 10.545. Konto P. K. O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 8-10.** — Konto P. K. O. 209.838
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Zygm. Augusta 10.** — Konto P.K.O. 205.211.
ZWIĄZKU WE FRANCJI	**Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).**

PROŚBA O FOTOGRAFJE.

Druhny i druhów, którzy posiadają zdjęcia fotograficzne z życia sokolego, prosimy o nadesłanie redakcji odbitek tych zdjęć do użytku bieżącego.

Na odbitce zamieścić należy podpis, co fotografja przedstawia, oraz nazwisko autora fotografji.

REDAKCJA.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70, konto P.K.O. Nr. 3852.

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLIX. WARSZAWA, WRZESIEŃ 1932 R. Nr. 9

DZIAŁ URZĘDOWY.

Przewodnictwo Związku przypomina, że miesiąc październik poświęcony jest rokrocznie obchodom kościuszkowskim. Gniazda zatem obchody takie w ciągu miesiąca urządzą.

W r. b. przypada nadto doniosła rocznica, mianowicie 15-lecie utworzenia oddziałów polskich w Ameryce. Oddziały te stanowiły ważny czynnik w utworzeniu armji Hallera, która wprowadziła Polskę, jako kombatanta, w szeregi wojsk koalicyjnych.

Rocznica ta powinna być uwzględniona podczas obchodów kościuszkowskich.

PODZIĘKOWANIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Pod adresem dh. prezesa Zamoyskiego, jako urzędującego I wiceprezesa Związku sokolstwa słowiańskiego, oraz pod adresem Związku sokolstwa polskiego, w odpowiedzi na kondolencje, przesłane z powodu zgonu ś. p. Pani Michaliny Mościckiej, nadeszły odpowiedzi następujące:

„Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi wyrazić serdeczne podziękowanie za okazane współczucie w nieszczęściu, jakie Go dotknęło przez śmierć Jego Małżonki, ś. p. Michaliny Mościckiej.

Szef Kancelarji Cywilnej
Prezydenta Rzeczypospolitej".

PAMIĘTNA ROCZNICA.

Mija piętnaście lat od pamiętnej chwili, gdy pierwszych 14-tu ochotników, wstępujących do armji polskiej we Francji, składało w Pittsburgu, w siedzibie zarządu Związku sokolego, przysięgę wojskową na wierność ojczyźnie. Chwila to niezmiernej wagi w dziejach odzyskania naszej niepodległości, rozpoczyna bowiem ona powstawanie armji polskiej. Armji, zwanej powszechnie od imienia swego wodza — armją Hallera.

Jaką rolę odegrała armja Hallera przy odzyskaniu przez nas niepodległości — wiemy wszyscy. Dzięki niej, dzięki jej udziałowi w walce państw sprzymierzonych przeciwko nawale germańskiej, mogliśmy po skończonej wojnie zająć miejsce w gronie zwycięzców, mogliśmy z podniesionem czołem stanąć przy stole obrad i żądać zwrócenia nam naszych praw, uznania nas za naród wolny. Inaczej przedstawiałaby się sprawa Polski bez tej armji.

My, sokoli, możemy ze słuszną dumą wspominać powstanie armji Hallera, bo lwia część zasługi stworzenia tej armji nam przypada. Więc rocznica, którą obchodzić będziemy, 15-ta rocznica powstania armji Hallera, jest zarazem rocznicą **czynu sokolego,** wypływającego z pielęgnowanych przez nas i rozwijanych od początków naszego istnienia **ideałów sokolich.**

Idaeły te, a wśród nich „niepodległość Polski" i „wszystko dla ojczyzny", wspólne były całemu sokolstwu polskiemu, czy znajdowało się ono na ziemi ojczystej, czy też wśród obcych, na emigracji. Warunki jednak tak się złożyły, że „Sokół" w ziemi ojczystej, gnieciony stopą miljonowych armij, nie mógł w czasie wojny ani ujawnić swobodnie swych ideałów, ani tembardziej w czyn je zamienić. Uczynić to mógł tylko „Sokół" na emigracji — i uczynić tego nie omieszkał.

Dokonanie pierwszego czynu wojskowego po stronie państw sprzymierzonych przypadło w udziale „Sokołowi" we Francji. Już w przeddzień wojny, w dn. 31 lipca 1914 r., tworzy on w Paryżu, przy zarządzie zachodnio - europejskiego Związku sokolego, Komitet wolontarjuszów polskich i otwiera zaciąg ochotników do walki z Niemcami. Stają na jego wezwanie sokoli, stają też inni. Nie było ich wielu; za pośrednictwem Komitetu wstąpiło w dwóch partjach, zwanych oddziałami Bajończyków i Rueilczyków, zaledwie 430 ludzi; po za Komitetem, na skutek jego wezwań — około 600. Lecz ten tysiąc ludzi, ta garstka w porównaniu do miljonowych walczących armij, swoim zapałem, swoją odwagą, wreszcie — śmiercią wielu z nich, przypomniała Francji o na-

rodzie polskim i wpoiła w nią przeświadczenie, że naród ten ramię przy ramieniu z narodem francuskim pragnie walczyć o swą niepodległość. Ta garstka utorowała drogę przyszłej armji polskiej we Francji.

Nie mniej doniosłych czynów, na szerszą jednak zakrojonych miarę, dokonało sokolstwo w Ameryce. Już na parę lat przed wojną, w przewidywaniu tejże, zaczęto się do niej przygotowywać, tworząc drużyny bojowe, kształcąc przyszłych oficerów. Przygotowania te w chwili wybuchu wojny były już tak daleko posunięte, że sokolstwo było w stanie wystawić niezwłocznie znaczny, bo kilka tysięcy liczący, oddział wyćwiczonych wojskowo druhów. Nie wystawiło go jednak — i tylko garść bardziej gorących i niecierpliwych ruszyła na własną rękę: jedni szukać nieistniejących legjonów polskich we Francji, inni — do tworzącego się Legjonu puławskiego w Królestwie Polskiem. Nie wystawiło, bo chciało lojalnie uzgodnić swe wystąpienie z wolą narodu, a wola ta, wobec przeróżnych, nurtujących w społeczeństwie prądów, ujawnić się jeszcze nie mogła.

Nie pozostało jednak sokolstwo w bezczynnem oczekiwaniu. Rozszerzając i wzmacniając swe kadry bojowe, pomyślało również o jasnem postawieniu sprawy polskiej na forum międzynarodowem i złożyło prezydentowi Wilsonowi oraz ambasadorom państw w Waszyngtonie memorjał, żądający zjednoczonej, niepodległej Polski z dostępem do morza. Memorjał ten nosi datę 13 grudnia 1914 r. i jest pierwszym memorjałem, złożonym głowie potężnego państwa, stawiającym sprawę polską bez osłonek. Przyrzeczenie prezydenta Wilsona, dane delegacji sokolej w odpowiedzi na memorjał, przyrzeczenie, iż reprezentant Stanów Zjednoczonych na kongresie pokojowym nie omieszka poruszyć sprawy polskiej i będzie jej bronił ze wszystkich sił, nadało wystąpieniu sokolstwa pierwszorzędne znaczenie polityczne.

A gdy wreszcie nadeszła chwila właściwa, chwila tak wyczekiwana i upragniona, gdy rząd francuski dekretem z dn. 4 czerwca 1917 r. zgodził się na tworzenie we Francji armji polskiej, gdy prezes zachodnio-europejskiego Związku sokołów polskich, druh Wacław Gąsiorowski, wezwał sokolstwo amerykańskie na zlot do budowania wolnej i zjednoczonej ojczyzny, a potem, jako porucznik armji polskiej, osobiście stanął na ziemi amerykańskiej, gdy wreszcie Stany Zjednoczone przerwały tak ściśle przestrzeganą dotąd neutralność — całe wychodźtwo w Ameryce z sokolstwem w pierwszym szeregu stanęło natychmiast do apelu. Prezes Związku Sokołów w Ameryce, druh dr. Teofil Starzyński, jako szef rekrutacji do armji polskiej, wezwał na dzień 7 października 1917 r. do siedziby Związku 14 druhów, którzy ukończyli szkołę oficerską w Kanadzie, i, po odebraniu od nich przysięgi, rozesłał ich, jako oficerów rekrutacyjnych.

Wiemy, że wychodźtwo w Ameryce dało do armji Hallera przeszło 28.000 dobrze wyćwiczonego żołnierza; w tej liczbie przeszło trzecią część stanowili sokoli. Wiemy, że byłoby ich znacznie więcej, gdyby nie wcześniejszy werbunek do ochotniczej armji amerykańskiej, który pociągnął wszystkich niecierpliwych do walki z Niemcami. Wiemy, wreszcie, że druhowie nasi, jak zresztą cała armja Hallera, bohatersko i z poświęceniem spełnili swój obowiązek względem ojczyzny i daniną krwi swojej przyczynili się nie mało do jej zmartwychwstania.

Rozpamiętując zatem te czyny sokolstwa, mamy prawo z całą słusznością powtórzyć słowa, któremi druh Wacław Gąsiorowski rozpoczął swe wyżej wspomniane wezwanie na krwawy wojenny zlot:

— „Niech będzie pochwalone imię sokolstwa polskiego na wieki!".

M. TERECH.

NA ŚMIERĆ LOTNIKA.

Żal mi twych młodych lat, i młodej sławy,
i żony twojej, i małego dziecka,
i tego kwiecia, któreś od Warszawy
wziął, nim cię burza spętała zdradziecka;
żal mi, że w lot twój, rapsod wielkiej dumy,
śmierć swe lodowe wionęła poszumy.

Lecz jeśliś duszę nosił nieukojną,
i głodną lotów, i chciwą przestworzy,
w gwiazd spadających wsiąkła ciżbę rojną,
wśród firmamentów cicho się ułoży
i będzie wiecznie krążyć dookoła —
dusza lotnika i dusza anioła.

Rozbłysłeś sławą i umarłeś w sławie,
jak te jesienne świetlne meteory.
Nie trzeba zatem cię wspominać łzawie
i twarz odwracać od skrwawionej zmory,
lecz salutować przed żołnierską trumną,
prostą, jak sława, i, jak sława, dumną.

Nie bezimienny-ś padł...
Twojemi szlaki,
pojutrze, jutro i jeszcze dziś rano,
polecą śladem nieulękłe ptaki —
i lecieć w przestrzeń groźną nie ustaną,
aż, nie ugięte choćby setną klęską,
przestworu klucze zdobędą zwycięsko.

ANTONI BOGUSŁAWSKI.



Bohaterowie przestworzy.

TRAGEDJA SKRZYDEŁ POLSKICH.

Tak niedawno jeszcze polski ptak mechaniczny zwyciężył emblematy czarnych orłów...

Zwyciężył, zmusił do skłonu. Rozgłos poniósł w świat zwycięskie imiona Polaków, sławiąc ich wyczyn i zasługi polskiej konstrukcji.

Imiona zwycięzców i sława skrzydeł polskich pozostaną w pamięci świata.

Lecz lotnicy nasi, którzy tej sławie życie dali — życiem własnem ją okupili.

11 września, koło godz. 8 rano, w drodze do Brna (Czechosłowacja), gdzie połączyć się mieli z resztą reprezentacji polskiego lotnictwa, udającej się do Pragi na zaproszenie Aeroklubu czechosłowackiego, por. Franciszek Żwirko i inż. Stanisław Wigura dostali się w obszar niezwykle gwałtownej burzy.

Za wzgórzami Kościelca, po przelocie ponad Cieszynem, samolot, porwany przez trąbę powietrzną, runął w korkociągu z całą siłą na drzewa w pobliżu Cierlicka Górnego na Śląsku czechosłowackim, grzebiąc w swych szczątkach obu lotników.

Bohaterowie przestworzy zginęli w pełni chwały. Niech chwała ta złagodzi ból pogrążonych w żałobie rodzin.

Tym, co tak niedawno pełnią triumfu zabłysnęli — tak rychło przyszło złożyć hołd ostatni.

Tragedja skrzydeł polskich szerokiem odbiła się echem nietylko w kraju lecz wszędzie, na świecie całym; nietylko wśród świata lotniczego, ale i w sercach wszystkich, a nadewszystko w sercach polskich głęboka zrodziła się żałoba.

Podkreślić trzeba nad wyraz szczery udział w tej żałobie bratniego narodu czechosłowackiego. Przedstawiciele wojska reprezentanci władz państwowych, sokolstwo czeskie i polskie w Czechosłowacji, a również i ludność miejscowa — wnet po wypadku zgromadziła się w Cierlicku, podejmując natychmiast akcję ratunkową. A gdy straszna rzeczywistość odkryła się w bolesnej prawdzie — naród czechosłowacki z przedstawicielami władz na czele dał wyraz szczerego smutku i współczucia dla osieroconych rodzin i lotnictwa polskiego.

Rozpoczęły się obrzędy żałobne. Zwłoki odstawiono do granicy i z honorami wojskowemi oddano w ręce władz polskich.

W królewskim iście pochodzie, żegnani z głębokim bólem przez niezliczone tłumy ludności, wracali bohaterowie na marach do stolicy.

Żywiołowe manifestacje na stacjach kolejowych, a wreszcie pogrzeb w Warszawie przypominały, lub może nawet przewyższały uroczystości sprowadzenia zwłok Sienkiewicza, czy Słowackiego.

Naród cały, ramię przy ramieniu, organizacje w zwartym szeregu, bez różnicy przekonań politycznych, władze państwowe, wojskowe, duchowieństwo, młodzież szkolna, a w tłumie okryte żałobą sztandary — wszystko to szło w milczeniu ponurem, ze ściśniętemi bólem sercami — za trumnami na samolotach.

Jakże trudno było tym wszystkim pogodzić się z myślą o rzeczywistości!

Gdy wreszcie bryły ziemi padać poczęły na trumny, gdy w mgnieniu oka urosły kurhany z wieńców żywego kwiecia — łez powstrzymać nic nie było w stanie....

A więc już po wszystkiem. Nie do wiary, a jednak prawda!

Bohaterowie nasi poszli na wieczną służbę do stóp Tronu Najwyższego.

Niechaj anielskie skrzydła grają im na wieki ukochaną melodję szumu skrzydeł ziemskich.

*

W imieniu Związku sokolstwa polskiego dh. prezes Zamoyski wysłał depeszę z wyrazami współczucia do rodzin bohaterskich lotników.

Dh. prezes Związku przesłał również podziękowanie w imieniu sokolstwa polskiego dhowi Viskowsky'emu, ministrowi obrony narodowej Republiki Czechosłowackiej oraz COS i sokolstwu polskiemu w Czechach, za żywy udział w żałobie.

DZIEJE I MYŚL PRZEWODNIA PAŃSTWOWEJ ODZNAKI SPORTOWEJ.

(odczyt, wygłoszony w radjo poznańskiem d. 18 czerwca r. 1932).

Wady emulacji sportowej.

W młodzieńczych czasach sportu, gdy musiał on dopiero z trudem zdobywać sobie uznanie ogółu, przyjaciele wychowania fizycznego nie szczędzili zabiegów, by mu w tem dopomóc. Popierali więc zawody, mecze, turnieje i inne postaci publicznej walki o lepsze w tężyźnie sportowej. Nie można było bowiem wówczas nic nad nie skuteczniejszego znaleźć, gdy chodziło o zyskanie zainteresowania szerokich sfer społeczeństwa dla tak ważnej dziedziny pracy społeczno - wychowawczej.

Położenie zmieniło się zasadniczo, gdy sport stał się wreszcie naprawdę popularny, gdy wszedł w modę. Propagandy on już dziś nie potrzebuje, o ile chodzi o zainteresowanie. Lada sztubak, czy terminator uczęszcza pilnie na widowiska sportowe i recytuje napamięć wszystkich rekordmenów lub mistrzów wraz z ich wyczynami. Ale z jego własnem zamiłowaniem do ćwiczeń i z jego osobistą sprawnością bywa bardzo rozmaicie. Coraz częstszy typ — to bywalec trybun, gap pseudo - sportowy, którego na boisku nigdy nie ujrzysz. Te zdrowe popędy, co służą za podstawę zamiłowaniu do osobistego uprawniania ćwiczeń ciała (instynkt bojowy, emulacyjny i inne), u niego uległy zwyrodnieniu. Zadowala się ich marną namiastką, polegającą na ofiarowaniu swych sympatyj i antypatyj drużynom, czy jednostkom, walczących na murawie lub bieżni. Krzyczy więc w chwilach decydujących, jak opętany, wszczyna kłótnie z sąsiadami (o ile ci mają innych faworytów), lży sędziego, a nieraz porywa się do bójki... Nie trzeba dowodzić, że taki wychowanek trybun jest przeciwieństwem wszystkich tych cnót, jakich oczekiwaliśmy od walorów pedagogicznych sportu: karności, rycerskości, szlachetnej rywalizacji *(fair play)* i t. p.

Jest zatem źle i pora przyjrzeć się przyczynom zła oraz poszukać środków zaradczych. Otóż nie ulega kwestji, że bardzo silnie rozwinięte współzawodnictwo sportowe ma wiele stron ujemnych, tak z fizycznego, jak z moralnego punktu widzenia. By pozostać tylko przy rzeczach najważniejszych, jako pierwszą z tych wad wymienię j e d n o s t r o n n o ś ć. Chcąc szybko doprowadzić do wyników, imponujących bezmyślnej gawiedzi, sportowiec bardziej ambitny, niż rozumny, specjalizuje się w jakiemś jedynem ćwiczeniu, gdzie jego szanse na sukces wydają się największemi. Taki ciasny specjalista w istocie niebawem doczekuje się pochlebnych wzmianek w gazetach, a nadto portretów, żetonów i t. p.. Nie był niczem, brał dwóje w szkole, w warsztacie od majstra pocięglem, lub może łapówki za podawanie piłek tenisowych. Ale teraz to „nasz znakomity" skoczek, sprinter, średniodystansowiec, płotkarz, piłkarz czy tenisista, kandydat do wyjazdów zagranicę w roli obrońcy „barw polskich", słowem — nieomal bohater narodowy...

Niedługa wszakże bywa częstokroć jego karjera. Specjalizacja bowiem i jednostronność, w połączeniu z gonitwą za rekordem czy mistrzostwem prowadzi aż nadto często do drugiej, niemniejszej wady sportu widowiskowego: p r z e m ę c z e n i a. Wiemy już dziś, że to przemęczenie nie oszczędza najważniejszych organów ciała przesadnego sportowca, począwszy od mięśni, stawów i kości, a kończąc na sercu i płucach. Tem się tłumaczy nierzadki fakt nagłej, niesamowitej ciszy, jaka zalega po najbardziej rozgłośnym wyczynie asa sportowego. Sprawozdawcy milczą wówczas o prawdziwej przyczynie, nie chcąc zniechęcać innych, młodszych, których może to samo czeka.

Gorsze są wszakże o wiele konsekwencje moralne. Na każdego utalentowanego wykonawcę sportu czyha szatan p r o f e s j o n a l i z m u, czyli — nazwijmy to po imieniu — prostytucji sportowej. Otrzymuje oferty sprzedawania za gotówkę tego, co powinno stanowić jedynie rozrywkę i pokrzepienie ciała i ducha: swoich wyczynów na boisku, bieżni, pływalni czy torze. Miejmy odwagę stwierdzić, że w mniejszym lub większym stopniu, w tej lub innej postaci, choroba ta omija dziś mało którego z lepszych wykonawców sportu. Nazywamy ją zwykle zawodowstwem tajnem, gdyż kryje się skrzętnie przed oczyma i uszami ogółu, póki jakaś niedyskrecja, czy zawiść koleżeńska, nie rozpęta jednej z tak częstych dziś „afer sportowych", niwecząc sławę amatorską któregoś z bożyszcz, wielbionych przez tłumy, zapełniające trybuny stadjonów. Ten wówczas zrzuca maskę i staje się zawodowcem jawnym. Jeżeli u nas nie zdarza się to o wiele częściej, tajemnica leży w fakcie, że profesjonalizm jawny jeszcze w Polsce za słabo się opłaca. Instynkty ogółu zamało są jeszcze zdeprawowane.

Ale i ukryta choroba toczy ciało i duszę naszego sportu z ogromną dlań szkodą. Wróćmy do owego widza na trybunie. Dlaczego stroni on od boiska, zadowalając się rolą gapia? Oto nie znajduje w sobie szans do takich sukcesów, jakie podziwia i oklaskuje ze swej ławy. Wszak specjalizacja, a gorzej jeszcze — zawodowe uprawianie sportu — doprowadza wyczyny do takiego poziomu, który staje się niedostępnym dla zwykłego śmiertelnika, mogącego poświęcić ćwiczeniom na boisku wolne chwile, bez zaniedbywania szkoły, warsztatu, czy biura. A więc błędne koło zamyka się. Zostaje garstka płatnych (pod różnemi pozorami) sztukmistrzów, oklaskiwana przez tysiące gnuśnej publiki.

Czy wiemy o podobnych zjawiskach z historji? Owszem. Działo się tak już kilkakrotnie, a zawsze kończyło się zupełnym zanikiem igrzysk i połączonego z niemi wychowania fizycznego. Widzimy zrazu amatorski, a później już tylko płatny sport na wykopaliskach staroegipskich. Czytamy o nim w starożytnych księgach Indyj wschodnich. Śledzimy wszystkie stadja rozkwitu, a później sromotnego upadku, w Grecji i Rzymie, u nas zaś — na dziejach turniejów średniowiecznych. Wszędzie to samo: w miarę rozrostu emulacji wyczyny sportowe stają się niedostępne dla ogółu i przechodzą w ręce płatnych wykonawców, tłumy zaś zadowalają się bierną rolą widzów.

Środki zaradcze dawniejsze.

Nie można twierdzić, by w dawnych wiekach ludzkość patrzyła obojętnie na zanik radosnego i bezinteresownego wysiłku, którym winien

być ze swej natury prawdziwy sport. Nie wiemy, jak to się przedstawiało w szczegółach, gdy chodzi o dzieje Egiptu czy Indyj. W Grecji jednak, gdzie ten upadek trwał 7½ wieku, nie brakło rzetelnych usiłowań ratowniczych ze strony władz i jednostek. Wymienimy z nich tylko najradykalniejsze: zakaz Sparty, która swym obywatelom zabroniła udziału w olimpjadach, utrzymując jednak w całej pełni ich ćwiczenia obowiązkowe, tak, że nawet w najgorszych czasach greckich sprawność bojowa Spartan nie zanikła. W Rzymie znów najzdolniejszy z cesarzy, August, wiąże młódź patrycjuszowską w zrzeszenia (podobne dzisiejszemu harcerstwu), które trwają przez trzy stulecia, dzielnie podtrzymując gotowość do obrony granic. Turnieje średniowieczne zaś uruchomiły komisje, które w szranki nie dopuszczały rycerza, splamionego niegodnym uczynkiem.

A my — co dotąd czyniliśmy, by powstrzymać grożącą i nam katastrofę? Oto krótki przegląd środków, jakie do tego celu służyły i służą. Najpierw w i e l o b o j e. Znała je już starożytna Hellada w postaci pięcioboju *(pentathlon)*. Są to zespoły ćwiczeń, stanowiących harmonijną całość. Wyłączają jednostronną specjalizację, nagradzając tylko ogólny wynik, na który składają się punkty, zdobyte w każdym ze składników wieloboju. Pożyteczne po dziś dzień, zrobiłyby o wiele więcej dobrego, gdyby poza niemi pole do specjalizacji nie stało otworem. Należałoby więc uczynić je wyłącznemi, przynajmniej na terenie szkolnym.

Druga deska ratunku — to zasada zawodów z b i o r o w y c h (drużynowych), w przeciwstawieniu do jednostkowych. Zawdzięczamy im bez wątpienia pewne złagodzenie i uszlachetnienie oddziaływań na próżność osobistą wykonawców sportowych, i dlatego zasługują na pierwszeństwo, a nawet wyłączność, zwłaszcza, gdy idzie o zawody szkolne. Jak wszakże pięciobój nie ocalił starożytnych olimpjad od upadku, tak i dziś widzimy objawy najgorszego zwyrodnienia moralnego właśnie na trybunach, a nawet boiskach piłki nożnej, a zatem sportu *par excellence* drużynowego. Jasne więc, że nie mamy tu przed sobą rozstrzygającego załatwienia niepokojącej nas sprawy, lecz tylko jeden z godnych polecenia sposobów walki ze złem.

Trzeci środek, polecany w ostatnich czasach zwłaszcza przez amerykańskich organizatorów sportu szkolnego i uniwersyteckiego — to zawody w e w n ę t r z n e *(intramural athletics)*. Złe strony zbyt silnej emulacji i idącego za nią roznamiętnienia sportowego utrzymuje się tu na wodzy przez ograniczenie zawodów do danej jednostki organizacyjnej (szkoły, oddziału wojskowego, klubów i t. p.), wyłączając (lub przynajmniej usuwając na drugi plan) walki z rywalami zewnętrznymi. Również środek skuteczny i godny polecenia, lecz rola jego — ograniczona, choćby dlatego, iż pęd do emulacji zewnętrznej (m. i. międzyszkolnej, międzypułkowej, międzyklubowej i t. p.) nie da się całkowicie powstrzymać. A zresztą ma on pewne doniosłe zadania do spełnienia, i tylko sposób jego zadowolenia wymaga reformy, którą się niebawem zajmiemy.

Dok. nast.

Dr. EUGENJUSZ PIASECKI,
Prof. Uniwersytetu Poznańskiego.

UWAGI POZLOTOWE.

Zlot praski był — jak to wszyscy uczestnicy stwierdzić mogą — imponującą manifestacją narodową i gimnastyczno - wychowawczą sokolstwa czechosłowackiego. Znajdzie też niewątpliwie właściwe oświetlenie w opisach technicznych sprawozdawców. To pewne, że liczbą ćwiczących, wzorowem urządzeniem widowni, boisk, szatni i t. d., słowem— wyborną i sprawną organizacją, prześcignął on wszystko, co się w tej dziedzinie i zagranicą, i w samej Pradze już widziało. Słusznie też mogą być Czesi dumni, że rocznicę wielkiego Tyrsza uczcili, a wraz z nimi — cała Słowiańszczyzna, w sposób nadzwyczajny. Zlot, urządzony pod egidą najwyższych państwowych władz czeskich i przy ich czynnym udziale, był prawdziwem świętem wspólnoty słowiańskiej i jakby pełną powagi i godności odpowiedzią na równoczesne hałaśliwe miotanie się hittlerowców, zapienionych w swej nienawiści do Słowian.

Udział ministrów (którzy, jak np. premjer Udržal i min. Slavik, w stroju sokolim brali udział w pochodzie), współdziałanie armji, wreszcie obecność cieszącego się powszechną sympatją Prezydenta Republiki Masaryka, który interesował się wszystkiem i, pomimo swego podeszłego wieku, wytrwał do końca na stanowisku bystrego obserwatora — dodały powagi i splendoru tym niezapomnianym dniom.

W stosunku do Polaków zaznaczyła się też od pierwszej chwili chęć szczerego zbliżenia się i pociągnięcia do jak najliczniejszego udziału w zlocie. Niestety, nie wiem, czy ten moment był dobrze zrozumiany i należycie oceniony przez nasze władze centralne, względnie wykonawcze. A małostkowa prohibicja przy wydawaniu paszportów i różne ograniczenia, uniemożliwiające liczniejszy wyjazd, dopiero na miejscu ujawniły się w całej jaskrawości, kiedy to na olbrzymie boisko wkroczył ubożuchny liczbą zastęp sokołów polskich, mało co liczniejszy od reprezentacji wymierających Łużyczan. Wtedy dopiero może zrozumieli ad oculos i dziennikarze, i ci, co stoją u steru rządów lub w pobliżu, że na międzynarodowej arenie nie należy ujmować powagi własnemu społeczeństwu i że dopuszczenie jedynie skromnej delegacji (w liczbie 300, w czem 200 ćwiczących) w stosunku do takiej np. Jugosławji, przybyłej w liczbie 3.000 — jest pomniejszaniem prestige'u i autorytetu własnego państwa. Stąd nauka, że domowe uprzedzenia i niesnaski należy załatwiać w domu, a nie — umniejszając znaczenie Polski — wobec całej rodziny słowiańskiej i zagranicy.

Zdaje się, że nowością w tych uroczystościach było, iż, obok gości sokolich i z Międzynarodowej federacji gimnastycznej, zaproszono tak-

że reprezentacje wielkich miast zagranicznych, jak Paryż, Madryt i t. d., a między innemi także — większych miast polskich. Na uprzejme zaproszenie odpowiedział Kraków delegacją z trzech przedstawicieli z prezydentem p. Beliną - Prażmowskim na czele, a Poznań — wysłaniem delegata w osobie dr. Schultza. Natomiast ani Lwów, ani Warszawa delegatów nie przysłały, stolica zaś nie raczyła nawet odpowiedzieć i usprawiedliwić się, co oczywiście wywołało słusznie krytyczne uwagi i komentarze Czechów.

Trzeba bowiem stwierdzić, że delegacja polska spotkała się nietylko z miłą uprzejmością zarządu sokolstwa z dr. Bukovsky'm na czele, ale przedewszystkiem — z nadzwyczaj serdecznem przyjęciem ze strony władz państwowych i zarządu miasta. Prezydent (prymator) Pragi dr. Baxa, szef biura prezydjalnego dr. Fleissig, a zwłaszcza niestrudzony honorowy opiekun wycieczki, p. Wacław Kredba, znany przyjaciel Polski i tłumacz dzieł Sienkiewicza, dokładali wszelkich starań, aby delegaci miast polskich mogli zobaczyć wspaniałe ćwiczenia oraz poznać piękną i rozwijającą się nadzwyczajnie w ostatnich latach stolicę Czechosłowacji.

W bilansie zlotu i ta pozycja powinna być silnie podkreślona, albowiem delegaci miast wynieśli niezapomniane wspomnienia prawdziwie słowiańskiej gościnności, która niewątpliwie zacieśni serdeczne węzły między miastami słowiańskiemi, a w szczególności między Polską i Czechosłowacją.

Do powyższych uwag, kreślonych na marginesie urzędowego sprawozdania, pozwolę sobie dorzucić jeszcze jedno spostrzeżenie widza, które trudno pominąć.

Otóż, kiedy siedzieliśmy na honorowej trybunie, a na boisko wkroczył składnie kobiecy zastęp polski — zabiły nam serca radośnie, bo oddział polskich druhen — jak to słusznie zauważyła prasa czeska — odznaczał się dystynkcją i wyróżniał swym miłym, estetycznym wyglądem. Można też powinszować dh. naczelniczce J. Zamoyskiej przeprowadzenia ćwiczeń, które zdobyły huczne i zasłużone oklaski.

Inaczej było, niestety, z występem oddziału mężczyzn; sprawił on nam rozczarowanie. Niebardzo efektowny, choć prawidłowy układ ćwiczeń, monotonja ruchów i obrazów, a wreszcie niefortunne, zbyt przewlekłe powtarzanie przy akompanjamencie jakby żałobnej i powolnej melodji — były powodem, iż oklaskujących z początku widzów opanowała nuda i zniechęcenie. Jest to utrata poważnego atutu na międzynarodowem boisku i prawda, którą sobie należy powiedzieć w oczy.

Sądzę, że sprawa ta znajdzie omówienie i konsekwencje na właściwem miejscu. Już dziś jednak należałoby pomyśleć o tem, aby takie

ćwiczenia popisowe podlegały jeszcze aprobacie jakiegoś areopagu, złożonego z kilku senjorów gimnastyki, obznajmionych z techniką zlotów i efektami, jakich użyć należy, aby one nietylko pod względem gimnastycznym, ale także optycznym i estetycznym, wypadły, jak należy.

Poza tym nieudanym szczegółem, wystąpienie sokolstwa polskiego w Pradze było bez zarzutu, a szereg zwycięstw, zdobytych jeszcze przez jednostki w zawodach, utwierdza nas w przekonaniu, że sukcesy byłyby większe, gdyby można było wystąpić w tej liczbie, jaka zapowiadała się z początku (zgłoszeń 1.000), lub gdyby sfery miarodajne poparły były tę imprezę choćby skromną dotacją finansową.

W każdym razie dobrze, że zlot praski otworzył może niejednym oczy na to, czem jest sokolstwo i jaka jest jego rola i znaczenie dla państwa i całej Słowiańszczyzny.

EDWARD KUBALSKI.

Z HISTORJI SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI.

Od b. sekretarza dawnej dzielnicy VII (francuskiej) Związku tow. gimn. „Sokół" w Polsce, druha Wiktora Sławińskiego, otrzymujemy materjał, opracowany na podstawie informacyj dha Stefana Rejera, b. prezesa okręgu III (Loire, półn. Francja), a obecnie prezesa Związku robotników polskich we Francji.

Materjał ten zamieszczamy w „Przewodniku", jako cenny przyczynek do historji sokolstwa polskiego we Francji, które od roku ubiegłego tworzy już samoistny Związek.

Redakcja.

Pierwszem gniazdem sokolem we Francji było gniazdo, założone w Paryżu, w roku 1901, któremu przewodniczył ś. p. dh. prez. Władysław Mickiewicz, syn wielkiego Adama.

Ponieważ gniazdo paryskie wydało „Srebrną księgę „Sokoła" paryskiego", uważam za wskazane podać do wiadomości tylko skrót historji innych gniazd, działających przed wojną w północnej Francji.

Lallaing (Nord), należące dziś do okręgu II, założone zostało 16 sierpnia 1910 roku. W skład zarządu wchodzili wtedy druhowie: Mikołaj Kruk — jako prezes, Jan Bartkowiak — sekretarz i Mieczysław Kowalewski — naczelnik. Członków liczyło gniazdo 100. Z chwilą wybuchu wojny światowej, gniazdo musiało zawiesić swą działalność. Z pośród członków — 45 druhów, jako ochotników, stanęło po stronie koalicji. Chorążym gniazda był dh. Antoni Drzymała. Sztandar stanowił własność okręgu, do dziś zaś został zachowany przez dha Rejera, któremu podarował go na własność ówczesny prezes Związku zachodnio - europejskiego, dh. Wacław Gąsiorowski (przebywający obecnie w Ameryce) na pamiątkę tego, że pod sztandarem tym walczyli dwaj synowie dha Rejera, Józef i Sylwester, obaj polegli na polu bitew pod La Targette i St. Waast-Neuvilly, między Lens i Arras. Groby ich, razem z innemi, znajdują się na wzgórzu „Lorette", o 6 km. od Lens, siedzi-

by dawnej dzielnicy VII i okręgu V. Sztandar oddany został przez dha Rejera zarządowi dzielnicy VII w roku 1927, z wiedzą zarządu Związku w Warszawie.

Drugiem gniazdem, założonem w tymże roku 1910 było gniazdo Barlin (P. d. C.), należące dziś do okręgu I. Nieścisłe informacje głoszą, że gniazdo to założone zostało przed gniazdem Lallaing. Gniazdo Barlin liczyło również około 100 członków i posiadało własny sztandar, historyczny z czasów wybuchu wojny.

Oto ludność Barlinu w pierwszych dniach wojny zajęła wobec „Sokoła" groźne stanowisko, a nawet chciała za wszelką cenę odebrać gniazdu sztandar.

W obronie jednak świętego symbolu stanął dh. Ogrodowczyk (obecnie członek gniazda w Bethune okr. I), gotów zań życie oddać. Ocalony sztandar wywieziono do Paryża, gdzie jednak zaginął.

Trzeciem z gniazd, powstałych we Francji, było gniazdo Dechy - Guesnain (Nord) obok Douai, należące obecnie do okręgu II. Liczba członków tego gniazda dosięgła 50. Pierwszym prezesem był dh. Antoni Zbierski, naczelnikiem zaś — dh. Jan Jankowski.

Istnienie czwartego zkolei gniazda Lens, należącego dziś do okręgu V, datuje się od dn. 16 stycznia 1927 r. Gniazdo to powstało z inicjatywy niżej podpisanego. Prezesem gniazda był dh. Piotr Kurzawa, który za swą działalność mianowany został członkiem honorowym gniazda, oraz odznaczony zaszczytną odznaką przez zarząd Związku sokolstwa polskiego.

Piątem, najsłabszem zresztą, było gniazdo Dilly - Montigny, odległe od Lens o 6 klm. Gniazdo słabe miało podstawy istnienia: miejscowe społeczeństwo emigracyjne nie przejawiało nigdy zainteresowania organizacją i nie rozumiało idei sokolej.

Z wymienionych gniazd oddziały męskie i żeńskie istniały w gniazdach Barlin i Lallaing.

Do utworzenia okręgu przystąpiono w listopadzie roku 1912. W skład zarządu okręgu weszli druhowie: prezes — Stefan Rejer, naczelnik — Franciszek Narożny; nazwiska sekretarza i skarbnika nie są znane. Siedzibą okręgu była miejscowość Lallaing, gdzie zamieszkiwał prezes.

Zloty okręgowe odbyły się: w roku 1913 — w Barlin i w r. 1914 — w Lallaing, obydwa w czasie Zielonych Świąt.

Gniazdo paryskie uczestniczyło w obydwu zlotach. Obecny był też prezes Związku zachodn.-europ., dh. W. Gąsiorowski. W r. 1914 zanotowano w Lallaing obecność księcia Czartoryskiego z Paryża.

Związek zachodnio - europejski powstał w r. 1913.

Do chwili wybuchu wojny światowej gniazda wykazywały żywotną działalność, która sparaliżowana została pierwszemi wystrzałami armat.

Sokoli spełnili swój obowiązek. Gromadnie stanęli w szeregach armji francuskiej.

Z Lallaing poszło w bój 45 druhów, a wrócili czterej, reszta bowiem poległa w ataku pod La - Targette, między Lens i Arras, walcząc w szeregach Legji cudzoziemskiej. Nazwano ich potem „bajończykami" lub „rueilczykami", zależnie od miast, w których odbyli obozy wyszkolenia.

Sokoli ochotnicy w początku wojny, w październiku r . 1914, walczyli pod Perrones i Albert, stąd wycofano ich do Lyonu, na odpoczynek, od kwietnia 1915 do maja tegoż roku, poczem wysłano ich pod Arras i tu zostali zdziesiątkowani w ataku dn. 9 maja 1915 r. W miejscu tem, staraniem paryskiego Związku b. wojskowych, stanął drewniany krzyż pamiątkowy, poświęcony 17 maja 1925 roku, w obecności władz polskich i francuskich, sokolstwa, oraz licznych delegacyj polskich i francuskich organizacyj społecznych.

W tym to ataku pod La-Targette padli dwaj synowie dha prez. Rejera, legł także na polu chwały prezes gniazda Lallaing, dh. Trzebiałowski.

W roku 1917 dopiero formować się poczęła armja polska pod sztandarami koalicji, w Ameryce, dokąd wyjechali dh. prez. Gąsiorowski i dh. prez. Rejer oraz trzej żołnierze z Legji cudzoziemskiej.

Werbowanie już samo do armji polskiej napotykało różne trudności. Nie przyjmowano obywateli amerykańskich, nie mieli również prawa zapisu żonaci.

Zdarzały się często podobno wypadki zgłoszenia się ochotników z pozwoleniami ....od żon. Takich przyjmowano.

W formowaniu armji polskiej w Ameryce sokolstwo dużą odegrało rolę. Nie czas tu jednak o tem pisać; tej sprawie poświęcićby należało więcej miejsca.

Wiktor Sławiński.

ZWIĄZKOWE KURSY GIMNASTYCZNE.

ŻEŃSKIE KURSY ZWIĄZKOWE W KOZŁÓWCE.

Jak co roku, tak i w roku bieżącym, naczelnictwo postanowiło zorganizować związkowe kursy instruktorskie. Kursy te przechodzić zaczynają do tradycji, którą zmienić jest trudno. Lecz jak piękną jest owa tradycja, która rokrocznie daje siłę i tężyznę szeregom druhen, przybyłych na kursy, tężyznę tak moralną, jak i fizyczną, promieniującą z wielu gniazd sokolich, rozsypanych po całej Polsce. O ile jednak tradycja jest niezmienna, o tyle w tym wypadku niezmienną się staje sprawa organizacji kursów. Lecz jakość ich, rodzaj i ilość stale czynią postępy. Gdy w 1928 roku, odbywały się tylko elementarne dwutygodniowe kursy, to już od zeszłego roku, przechodzi Związek do organizowania, oprócz wstępnych, i czterotygodniowych wyższych kursów.

Praca w dziele organizacji naszych instruktorek i naczelniczek nie jest przypadkową. Nie porywałyśmy się na organizację kursów wyższych, nie mając przygotowanego materjału.

Tak, jak w szkole zaczynamy od klas niższych, żeby dojść do uniwersytetu, tak i w naszej szkole instruktorskiej zaczęłyśmy od klasy najniższej, wstępnych kursów dwutygodniowych. Dobre przeszkolenie wstępne i odpowiednia już ilość przygotowanych przodowniczek, dała nam możność organizowania od dwóch już lat kursów wyższych czterotygodniowych.

Już tego roku chciałyśmy się posunąć jeszcze o jeden krok naprzód, organizowaniem wyższego, uzupełniającego kursu dwutygodniowego. Kurs ten obejmowałby działy: prowadzenia młodzieży, kulturalno-oświatowy, obrony przeciwgazowej i specjalizacji działów, wykładanych na kursach dwu i czterotygodniowych. Niestety, czy to kryzys, czy inne jakieś warunki, wpłynęły na znikomą ilość zgłoszeń na kurs uzupełniający, tak, że należało go odłożyć do roku przyszłego. Tego roku zaś odbyły się kursy: wstępny — dwutygodniowy i wyższy — czterotygodniowy.

Pomimo w porę ogłoszonych kursów i przedłużonych terminów zgłoszeń, w terminie zgłoszonych było tylko 26 druhen. Dopiero po zlocie w Pradze i Gdyni zaczęły gwałtownie napływać zgłoszenia. Dało to nam bardzo wiele trudu i pracy, gdyż inny jest personel instruktorski dla 26 druhen, a inny dla 60 druhen. W ostatniej zaś chwili zdobycie większej ilości instruktorek jest prawie niemożliwością. Na przyszłość więc wierzę, że gniazda, bacząc na te wielkie trudności, jakie nam sprawiają późnem zgłaszaniem kandydatek, będą starały się dotrzymać terminu zgłoszeń.

Kurs wstępny dwutygodniowy rozpoczął się dnia 1 sierpnia, a zakończony został dnia 15 sierpnia. Łącznie z kursem wstępnym rozpoczął się kurs wyższy, który trwał do dnia 28 sierpnia. Na kursy zgłoszonych druhen było:

Dz. mazowiecka	17	15	5	3
„ małopolska	5	5	5	4
„ krakowska	8	6	5	3
„ pomorska	13	11	—	—
„ śląska	7	7	5	5
„ wielkopolska	—	—	—	—
Zw. sok. polsk. w Berlinie	—	—	1	1
Tow. gimn. „Sokół" na Łotwie	—	—	1	1
Razem	50	44	22	17 *)



Z kursu dzielnicy małopolskiej.

Na specjalną uwagę i podkreślenie zasługuje obesłanie kursów tegorocznych przez dzielnicę śląską. Z uwagi jednak na kryzys, jakim jest dotknięty specjalnie Śląsk, należy się dzielnicy tej specjalne uznanie za gorliwość w dziale kształcenia naczelniczek. Nie wątpię, że gorliwość ta stokrotnie się opłaci i wyda jak najpiękniejsze rezultaty, czego z całego serca na tem miejscu dzielnicy śląskiej życzę.

*) 2 pierwsze pozycje — kurs wstępny, 2 drugie — kurs wyższy. W każdej: 1-sza kolumna — druhny zgłoszone, 2-ga — druhny przeszkolone.

W obesłaniu kursu niższego wyróżniły się w tym roku dzielnice: mazowiecka, szczególnie okręg warszawski, i pomorska, natomiast dziwną się wydaje mała dbałość ze strony dzielnicy wielkopolskiej w wysyłaniu swych druhen na wyższe kursy.

Dzielnica wielkopolska, z punktu widzenia oszczędnościowego, od dwóch lat organizuje kursy wstępne. O programie tych kursów jednak nic nie wiemy, gdyż kursy te nie są do naczelnictwa Związku zgłaszane (to samo w tym roku zresztą uczyniła dzielnica małopolska). Jednakowoż w „Sokole" nie mogą nam wystarczyć naczelniczki lub instruktorki z wykształceniem wstępnem; musimy iść naprzód, i druhny, które kończą kursy dzielnicowe wstępne, należy wysyłać na dalsze i gruntowniejsze przeszkolenie, które przejść można tylko na związkowych kursach czterotygodniowych. Szkoda również wielka, że i dzielnica pomorska nie postarała się w tym roku dać wyższego przeszkolenia kilku swym naczelniczkom.

Nie potrzeba tu chyba tłumaczyć, że sprawna praca w gniazdach, okręgach i dzielnicach zależy przeważnie od wykształcenia naszych naczelniczek, dlatego to dzielnice powinny specjalną uwagę zwrócić na wysyłanie swych naczelniczek na wyższe kursy. Dla lepszej orjentacji podaję wykaz druhen z poszczególnych dzielnic, które w ostatnich dwóch latach przeszły wyższe czterotygodniowe przeszkolenie:

Dzielnica	krakowska	7
„	małopolska	7
„	mazowiecka	9
„	pomorska	6
„	śląska	5
„	wielkopolska	0
	Razem	34

Po przejrzeniu tego wykazu widzimy, jak znikoma ilość druhen przeszła wyższe kursy. Rozumiemy dobrze, że ilość ta nie może wystarczyć do pracy w wielkich naszych dzielnicach. Wierzę jednak, że gniazda, okręgi i dzielnice dołożą na przyszły rok wszelkich starań, by ilość druhen wyżej wykształconych podnieść w swych dzielnicach.

Na uwagę zasługuje obesłanie tego roku kursów przez druhny z wykształceniem uniwersyteckiem, a nawet uniwersyteckiem w. f.

Naogół druhny były bardzo pilne i ukończyły kursy z dobremi wynikami. Ogromną różnicę znowu można było skonstatować pod względem sprawności osobistej. W tym dziale druhny kursu niższego były niezmordowane i czyniły ogromnie szybkie postępy. Na zakończenie kursu wstępnego została przeprowadzona próba sprawności na państwową odznakę sportową i polską odznakę sportową. Z obydwóch kursów zgłosiło się 45 druhen, z tego 41 uzyskało państwową 2, a 28 polską odznakę sportową. Druhna Marja Tarnowska z Milanówka (okręg warszawski) prócz srebrnej państwowej odznaki sportowej uzyskała złotą polską odznakę sportową. Jest więc drugą kobietą w Polsce, która taką odznakę zdobyła. Pierwszą kobietą, której P. Z. L. A. przyznało zło-

tą odznakę, jest również sokolica dhna Róża Maciejewska, obecna prezeska gniazda Warszawa V im. Grażyny. Oprócz próby sprawności osobistej 21 druhen zdało egzamin na sędziów - kandydatów P. Z. L. A. Miło było doprawdy słyszeć ogromne pochwały delegata wojewódzkiego ośrodka w. f., który przybył dla przeprowadzenia P. O. S., o doskonałem wyćwiczeniu, postawie i karności druhen obydwóch kursów. To samo powtórzył mi, a także w pismach podkreślił p. Radomski, delegat



Rytmika na kursie.

L. O. P. P., który przyjeżdżał do Kozłówki dla przeprowadzenia przeszkolenia w dziale obrony przeciwgazowej. Z ramienia Czerwonego Krzyża przybył również dr. Bryła, dla wygłoszenia wykładu o zadaniach kobiet w Czerwonym Krzyżu i o tworzeniu drużyn ratowniczych. Z działu ideologji sokolej dh. Bogusławski, przybyły na zakończenie kursu wstępnego, wygłosił wykład dla kursu wyższego. Inne działy uwzględnione były według programu kursów, zatwierdzonego już dwa lata temu przez naczelnictwo Związku. Jako nowość wprowadzone zostały: łucznictwo i rytmika. Na specjalne uznanie zasługują piękne i jasne wykłady z systematyki, prowadzone tego roku przez druhnę H. Rozwadowską, a także lekcje rytmiki, prowadzone przez druhnę Kubalską. Ciało instruktorskie kompletowały druhny: naczelniczka J. Zamoyska, H. Sobotowska i jako gospodarz kursu dhna K. Niedzielkówna. Opiekę lekarską i wykłady z anatomji prowadziła p. dr. Dorożyńska.

W czasie obydwóch kursów pogoda sprzyjała nam. Druhny były zdrowe i wesołe i mogły dobrze korzystać z wykładów i ćwiczeń.

Gospodarczo i kwaterunkowo kursy były zorganizowane tak, jak lat poprzednich.

Przy końcu kursów odbyły się szczegółowe egzaminy. Kurs wyższy oprócz egzaminów ustnych otrzymał do opracowania prace piśmienne. A więc z działu technicznego: opracowanie wejścia i zejścia druhen do

ćwiczeń podczas zlotu, a z działu ideowego następujące tematy do wyboru: „Jaką winna być naczelniczka", „Znaczenie zlotów", „Znaczenie organizacji sokolej w dobie obecnej" i „Dlaczego wstąpiłam i pracuję w Sokole". Druhny ze swych zadań wywiązały się dobrze.

Obydwa kursy zakończono uroczyście. Na zakończenie kursu wstępnego przybył druh Bogusławski, a na zakończenie kursu wyższego — druh prezes Związku Adam Zamoyski, który w gorącem przemówieniu żegnał druhny wyższego kursu, zwracając im uwagę na doniosłą ich rolę i misję po powrocie do ich gniazd, oraz żegnał druhny instruktorki, dziękując im w imieniu służby sokolej za ich ofiarną i bezinteresowną pracę na kursie.

J. ZAMOYSKA,
związkowa naczelniczka sokolic.

MĘSKIE KURSY ZWIĄZKOWE W WARSZAWIE.

Tegoroczny związkowy kurs gimnastyczny dla druhów odbył się w czasie od 1 do 28 sierpnia 1932 r. w Warszawie, w sokolni gn. II, przy ul. Skierniewickiej 18.

Na kurs przybyło:

	Kurs 2 tyg.	Kurs 4 tyg.
Z dz. krakowskiej	3	1
„ małopolskiej	4	6
„ mazowieckiej	17	9
„ pomorskiej	5	—
„ śląskiej	7	2
„ wielkopolskiej	3	1
	39	19

Razem 58 druhów.

Otwarcia kursu 1 sierpnia r. b. dokonał wiceprezes Związku druh inż. M. Terech w obecności członków, przewodnictwa Związku i przewodnictwa dzielnicy mazowieckiej.

Kierownictwo kursu i wykładowcy:

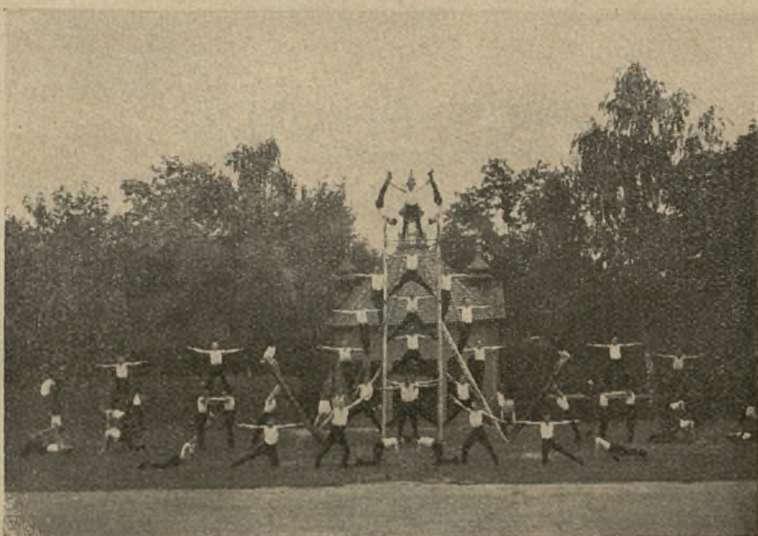
1. Fazanowicz Jan — kierownik kursu — prowadził systematykę i teorję, lekcje gimnastyczne, instruowanie, zabawy i gry ruchowe oraz ćwiczenia dla własnej wprawy.
2. Kaniak Józef — sprawował opiekę lekarską, wykładał anatomję i fizjologję, higjenę i ratownictwo, prowadził lekkoatletykę i przepisy zawodów.
3. Wpr. Zw. inż. Terech Michał — wykładał historję sokolstwa.
4. Zast. nacz. Tan Czesław — wykładał mechanikę ruchu.
5. Maksyś Mikołaj — wykładał organizację sokolstwa.
6. Bogusławski Antoni — wykładał ideologję sokolstwa.

7. Pietrzykowski Wincenty — sprawował obowiązki szefa kursu, pomagał przy lekkoatletyce, lekcji i ćwiczeniach dla własnej wprawy.

8. Dołowy T. i Kosman E. — przodownicy, pomagali przy lekkoatletyce, lekcji, grach ruchowych i ćwiczeniach dla własnej wprawy.

9. J. Ślusarski — był gospodarzem kursu.

W nocy z 4 na 5 sierpnia z przyczyn niestwierdzonych nastąpiło ogólne zatrucie prawie wszystkich kursistów, prowadzących i służby. Zarządzona natychmiast pomoc lekarska powstrzymała rozwój choroby, jednakże po dwóch dniach gorączki i niedomagań żołądkowych oraz przymusowej djety, nastąpiło tak silne osłabienie u wszystkich, że straciliśmy dalsze 3 dni, zanim mogliśmy rozpocząć normalną pracę.



Piramidy druhów z gniazda Gostyń.
Fot. Al. Grudzień,

Z powodu ogólnego osłabienia opuściło kurs 5 druhów, przeważnie miejscowych. Dla wyrównania materjału, 2-tyg. kurs został przedłużony o tydzień. Skorzystało z przedłużenia kursu 11 druhów, a pozostali odjechali 14 sierpnia. W przeddzień odbyło się zamknięcie 2-tyg. kursu i wręczenie zaświadczeń.

Za niezastosowanie się do regulaminu kursu został zwolniony druh Romanowski Aleksander z gn. Warszawa II.

W sobotę 20 sierpnia r. b. odbyła się próba sprawności fizycznej P. O. S. Do próby stanęło 28 druhów kursistów i 8 druhów miejscowych.

Na próbę sprawności z lekkoatletyki przybył p. Foryś, prezes W. O. Z. L. A., a jako delegaci do próby strzelania pp.: por. Iskierko oraz sierżant Słyk z ośr. w. f. i p. w.

Próba sprawności odbyła się całkowicie na boisku i strzelnicy li gniazda.

Próbę sprawności ukończyło 30 druhów, a częściową próbę sprawności — 6 druhów.

W sobotę 27 sierpnia r. b. o godz. 19-tej odbyło się zakończenie kursu. Po raporcie, który złożył szef kursu wiceprezesowi Zw. druhowi Terechowi, nastąpił pokaz zabaw i gier ruchowych dla młodzieży, następnie lekcja gimnastyczna. Po skończonej lekcji wiceprezes Zw. druh Terech wręczył kursistom świadectwa i pożegnał ich imieniem Związku. W imieniu prezesa Zw. druha Zamoyskiego złożył kursistom życzenia naczelnik Zw. poczem w krótkiem przemówieniu podziękował kursistom za wytrwałość, a wykładowcom i przodownikom za owocną współpracę.

Na zakończenie odbyła się wspólna wieczerza.

ŻYCIE SOKOLE.

W KRAJU.

PODZIĘKOWANIE.

Dh. prezes Związku, nie mogąc odpowiedzieć wszystkim osobiście, korzysta z naszego pośrednictwa, aby podziękować za życzenia, otrzymane z powodu obioru na stanowisko urzędującego 1-go wiceprezesa Związku sokolstwa słowiańskiego i wiceprezesa Międzynarodowej federacji gimnastycznej. Działalność sokolstwa polskiego na terenie międzynarodowym, a w szczególności — słowiańskim, musi być godna zarówno znaczenia naszego narodu, jak i zadań, postawionych przez naszych poprzedników, wielkich sokołów polskich. Wierzyć trzeba, że iść będziemy ciągle naprzód w tym kierunku.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Żywiec.

Dnia 14 sierpnia 1932 odbył się w Żywcu zlot VI. okręgu dla uczczenia 10-tej rocznicy istnienia tegoż okręgu.

W zlocie prócz gniazd okręgu żywieckiego wzięli udział goście Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Z ramienia naczelnych władz sokolich przybyli dh dr. Rowiński, prezes dzielnicy krakowskiej, oraz dh. Nowak naczelnik dzielnicy.

Zlot rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Krzyża, podczas którego ks. kanonik Trżopp, kapelan „Sokoła", wygłosił gorące kazanie okolicznościowe.

Po nabożeństwie odbyła się przed pomnikiem grunwaldzkim i pocztem 11 sztandarów sokolich defilada 270 druhów, 75 druhen i 23 kolarzy umundurowanych, a następnie uroczysta akademja w salach „Sokoła".

Gości powitał serdecznie dh. Klaja, wiceprezes okręgu, następnie podniosłe przemówienie wygłosił dh. prez. dzieln. dr. Rowiński, poczem wysłuchano w skupieniu deklamacji dhny Pytlówny, oraz części koncertowej, wykonanej przez dhnę Feixową przy akompanjamencie fortep. dhny Chapkiewiczówny.

Dh. Puciński przedstawił w obszernym referacie historję i rozwój VI okręgu w okresie pierwszego 10-lecia.

Wkońcu dh. dr. Pawluszkiewicz, II wiceprez. okr. dziękując zebranym za udział, zakończył akademję z apelem do wpisywania się do księgi pamiątkowej okręgu, poczem przy wtórze odśpiewano „Marsz sokołów".

Po wspólnym obiedzie i próbie ćwiczeń, popołudniu odbył się pokaz zlotowych ćwiczeń wolnych, oraz piramid. Sensacją dnia były piękne ćwiczenia kilofami, wykonane przez gniazdo Sosnowiec - Piaski, oraz występ doborowego zastępu krakowskiego z ćwiczeniami na poręczach.

Równocześnie obyły się zawody lekkoatletyczne w trójboju, do których stanęło 16 druhów i 6 druhen, oraz zawody w piłkę koszykową z udziałem 4 drużyn męskich i zawody druhen w piłkę siatkową 3-ch drużyn. W trójboju druhów zajął I miejsce dh. Fryderyk Gaweł (Węg. Górka), 165 pkt., II — dh. Micherdziński (Biała, 154 pkt.), III — Dutkiewicz (Sosnowiec). W trójboju druhen zajęła I miejsce dhna Mrugaczówna Stefanja (Biała, 122 pkt.), II — Stępińska, III — Wielgusówna. W koszykówce i siatkówce zwyciężyły zespoły gniazda krakowskiego.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, podczas której rozdano zwycięzcom nagrody.

15 sierpnia, jako w dniu świątecznym, liczni goście udali się na wycieczkę do źródeł Wisły, inni zwiedzali nasze piękne okolice górskie, lub używali ożywczej kąpieli w nurtach Soły i Koszarawy.

Karol Jezierski.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Kurs dzielnicowy.

W dzielnicy małopolskiej wre już praca nad przygotowaniem do przyszłorocznego zlotu dzielnicowego.

W związku z tem przeprowadzono dwutygodniowy kurs dzielnicowy, który trwał od 12 do 25 lipca r. b.

Kurs ukończyło 8 druhów i 14 druhen z wynikiem całkowicie zadowalającym.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach dha naczelnika dzielnicy Fr. Kapałki i naczelniczki okręgu V, dhny Strzałkówny. Kurs odbywał się w siedzibie gniazda-macierzy.

Tarnopol.

W czerwcu r. b. obchodzono jubileusz 40-letniej pracy sokolej wielce zasłużonego dha naczelnika Antoniego Domaradzkiego. Uroczystość obejmowała program dwudniowy.

Dn. 25 czerwca odbyły się zawody lekkoatletyczne okręgu tarnopolskiego, do których stanęło 7 gniazd. Nagrodę wędrowną imienia dha nacz. Domaradzkiego zdobyło gniazdo Złoczów.

Drugi dzień uroczystości rozpoczęto nabożeństwem u oo. Dominikanów. Do pochodu, pod 5 sztandarami stanęło 11 gniazd okręgu tarnopolskiego, oraz przybyłe gniazda z okręgów sąsiednich. Po nabożeństwie uformował się znowu pochód i przy dźwiękach orkiestry kolejowej przedefilował przed prezesem dzielnicy małopolskiej, dhem dr. Wolańczykiem i władzami sokolemi pod pomnikiem Mickiewicza.

Następnie odbyła się w sokolni akademja na cześć jubilata.

Przemawiali liczni mówcy, podnosząc zasługi dha Domaradzkiego. Dh. prez. okręgu dr. Sierankiewicz oświadczył, że okręg stwarza nagrodę imienia jubilata, mianowicie album pamiątkowy z wizerunkami zarządu okręgu i zarządów gniazd oraz widokami budynków sokolich w okręgu, a nadto wspólnie z miejscowem gniazdem wywiesza w sokolni portret jubilata. W imieniu władz dzielnicowych złożył jubilatowi życzenie dh. prezes dr. Wolańczyk, dalej życzenia składały delegacje gniazd, wręczając 15 dyplomów nadania członkostwa honorowego. Wreszcie serdecznie przemawiały i wręczyły dhowi Domaradzkiemu kwiaty — sokolice i sokolęta.

Drugą część akademji wypełniły ćwiczenia, w których występowały gniazda: Zbaraż. Złoczów i Tarnopol.

Jubilat ze wzruszeniem dziękował za tak żywe dowody uznania.

Zagórz.

(Korespondencja).

Po powrocie ze zlotu w Czerniowcach, w którym wzięło udział dwie druhny i ośmiu druhów. urządziliśmy w Zagórzu dnia 14-go sierpnia obchód „Cudu nad Wisłą", połączony z okręgowemi zawodami lekkoatletycznemi, ćwiczeniami gimnastycznemi i rozgrywkami w siatkówkę i koszykówkę.

Wyniki zawodów i rozgrywek były następujące:

Bieg 60 m.

druhowie: I miejsce J. Świstacki (7'8") Zagórz; II miejsce Skoczypiec (7'9") Sanok,

druhny: I miejsce C. Rossiwalówna (9'4) Zagórz; II miejsce Myćkówna — Sanok.

Dysk:

druhowie: I miejsce Z. Wyskiel (34,14) Zagórz; II miejsce K. Witwicki (30,43) Zagórz,

druhny: I miejsce C. Rossiwalówna (25,61) Zagórz, II miejsce Myćkówna (20,88) Sanok.

Kula:

druhowie: I miejsce Z. Wyskiel (10,47) Zagórz; II miejsce Ł. Bentkowski (10,20) Sanok.
druhny I miejsce C. Rossiwalówna (8,22) Zagórz; II miejsce Myćkówna (7,50) Sanok.

Skok wzwyż:

druhowie: I miejsce Fr. Izdebski Zagórz; II miejsce K. Żurowski (1,47) Zagórz,
druhny: I miejsce C. Rossiwalówna (1,27) Zagórz; II miejsce Myćkówna (1,17) Sanok.

Skok wdal:

druhowie: I miejsce J. Świstacki (5,79) Zagórz; II miejsce K. Żurowski (5,72) Zagórz,
druhny: I miejsce C. Rossiwalówna (4,19) Zagórz; II miejsce Ł. Ślizówna (3,96½) Zagórz.

Oszczep:

druhowie: I miejsce J. Świstacki (44,02) Zagórz; II miejsce K. Witwicki (38,33) Zagórz.

Tyczka:

druhowie: I miejsce K. Żurowski *) (2,74) Zagórz; II miejsce Skoczypiec (2,31) Sanok.

Rozgrywka w siatkówkę męskiej drużyny zagórskiej z Jasielska dała w wyniku 30 : 1 — na korzyść Zagórza; w koszykówkę, 28 : 12 również na korzyść Zagórza.

Rozgrywka w siatkówkę druhen Zagórz—Sanok dała w wyniku 30 : 19 na korzyść Zagórza.

Po ukończeniu zawodów i rozgrywek, prezes okręgu dh Puzdrowski rozdzielił między zwycięzców srebrne i bronzowe żetony i zachęcił zawodników do dalszej pracy około rozwoju sportu.

Stwierdzić tu należy sumienne przygotowanie się gniazda zagórskiego do całej imprezy, sprawność w prowadzeniu zawodów, punktualność, porządek i wyczerpanie — jak na jeden dzień — bogatego programu.

Lwia część zasługi udania się imprezy przypada wydziałowi technicznemu, z wytrawnym naczelnikiem druhem Neerem na czele.

Zainteresowanie się i frekwencja na zawodach publiczności były znacznie silniejsze, niż lat ubiegłych.

Późnym wieczorem część gości odjechała, znaczna część — w tem cała drużyna jasielska—pozostała na zabawie tanecznej, która przeciągnęła się do rana, przy dźwiękach doborowej dziarskiej orkiestry mandolinistów pod dzielną dyrygenturą druha Zbigniewa Wyskla.

W dalszym programie mamy zamiar na zakończenie sezonu urządzić wycieczkę na festyn i zawody sokole w Jaśle.

Dr. J. Puzdrowski

*) Druh K. Żurowski skacze o tyczce ponad 3 m. do 3.20. Z powodu jednak braku konkurencji nie brał większych wysokości, chcąc zaoszczędzić się do skoku wdal, który miał miejsce po tyczce.

Pniewy.

W połowie sierpnia odbył się w Pniewach zlot okręgu Lwówek.

Próby ćwiczeń rozpoczęły się o godz. 6-ej rano. O godz. 10-ej w kościele farnym mszę św. odprawił ks. Luberski wygłaszając po nabożeństwie kazanie okolicznościowe.

Uroczyste otwarcie zlotu nastąpiło na Rynku, gdzie przemówił z balkonu prezes okręgu lwóweckiego, dh dr. Szamborski, kończąc okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej.

Po odegraniu przez orkiestrę sokolą hymnu narodowego powitał zlot w imieniu władz dzielnicowych dh. Roskosz.

Po wspólnym obiedzie na boisku odbyły się ćwiczenia wolne i przyrządowe, które wypadły udatnie i wywołały burzę oklasków wśród tłumu zgromadzonej publiczności.

Uroczystości kwasiłowskie.

Jak wiadomo, Czesi, zamieszkali na Wołyniu, zapoczątkowali tam jeszcze przed wojną ruch sokoli, który w Polsce rozwija się coraz bardziej. Ośrodkiem sokolstwa czeskiego w Polsce jest wielka wieś Kwasiłów w pow. zdołbunowskim. Sąsiednie środowiska czeskie utworzyły również gniazda, których liczba dochodzi obecnie do dziewięciu. Organizacyjnie gniazda te są w zawiadywaniu żupy zagranicznej C. O. S.; z naszemi władzami sokolemi mają kontakt przez dzielnicę małopolską, na której terytorjum leżą.

Sokoli czescy w Polsce reprezentowani byli przez pokaźną delegację na ostatnim zlocie praskim. Corocznie odbywają również swoje zloty miejscowe, sprawnie urządzane.

W r. b., z powodu 20-lecia istnienia gniazda - macierzy w Kwasiłowie, gniazdo to otrzymało sztandar. Na ojca chrzestnego zaproszono dh. prezesa Związku Adama Zamoyskiego, na matkę chrzestną — małżonkę ministra spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej, p. Beneszową.

Na uroczystości, odbytej dn. 5 czerwca r. b. dh. prezesa Związku, zajętego wówczas czynnościami przedwstępnemi zlotu praskiego, reprezentował prezes dzielnicy małopolskiej, dh. dr. M. Wolańczyk.

głównych sędziów przyjęli na siebie dhna Jadwiga Zamoyska, związk. naczeln. sokolic, dh Aleksander Zamoyski związk. insp. S. d. s. i p. porucznik Biskupski.

Zawody rozpoczął bieg płaski druhów na trasie 3000 metr., w którym dwa pierwsze miejsca zajęli druhowie gniazda zwierzynieckiego: I m. — dh Czesław Teper w czasie 10 m. 23,6 sek., II m. dh Stanisław Kociuba w odległości 5 metr., III miejsce osiągnął dh Polakiewicz z gniazda Szczebrzeszyn w 10 m. 42 sek.

Równocześnie druhny rozpoczęły trójbój, w którym zwyciężyła drużyna gniazda zwierzynieckiego, osiągając ogólną ilość punktów — 2645,9. Zwyciężczynią, mającą największą ilość punktów zosta-



Dzielnicowy kurs gimnastyczny we Lwowie.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Z okręgu zamojskiego.

W dniu 4 września r. b. na pięknie udekorowanem boisku gn. Zwierzyniec, położonem wśród lasu, odbył się zlot okręgu zamojskiego, w którym wzięło udział 7 gniazd w ogólnej liczbie 207 druhów i 35 druhen.

O godzinie 8 rano, po odebraniu raportu przez prezesa dzielnicy mazowieckiej, dha Karola Noskiewicza i zaciągnięciu przy dźwiękach hymnu narodowego sztandaru na maszt, rozpoczęły się popisy i zawody międzygniazdowe, w których rolę

ła dhna Maryla Krasulanka z gn. zwierzynieckiego, osiągając 1226,66 punktów.

O godzinie 9 m. 30 przed bardzo gustownie udekorowanym przez uczniów szkoły rzemieślniczej ordynacji Zamoyskiej ołtarzem odprawił miejscowy proboszcz ks. Andrzej Borsukiewicz polową mszę św. z udziałem chóru miejscowego koła śpiewaczego.

W nabożeństwie brały udział liczne delegacje miejscowych stowarzyszeń i organizacyj, wśród których wyróżniała się swą liczebnością delegacje wojew. straży pożarnych z prezesem p. Gustawem Świdą na czele. Wśród zaproszonych gości widzimy Marję hr. ord. Zamoyską, p. generała

Bortnowskiego, p. starostę Zamecznika i Andrzeja hr. Zamoyskiego.

Władze sokole reprezentowane były przez: związkową naczelniczkę sokolic dhnę Jadwigę Zamoyską, związkowego inspektora S. d. s. dha Aleksandra Zamoyskiego, prezesa dzielnicy mazowieckiej dha Karola Noskiewicza, vice - prezesa dha Stefana Lesiewicza i naczelnika dha Chełmickiego.

Po ukończeniu mszy św., kapelan gn. Szczebrzeszyn, ks. Blicharski przystąpił do poświęcenia sztandaru gniazda Szczebrzeszyn, którego chrzestnymi rodzicami byli: Marja hr. ord. Zamoyska i p. generał Bortnowski, dhna Jadwiga Zamoyska i dh. K. Noskiewicz, dhna Zofja Zamoyska i dh. St. Przeciechowski, M. Grabkowska i Jan Brvłowski, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ i defilada oddziałów sokolich przed władzami, którą poprowadził prezes okręgu zamojskiego, dh. Jan Pawłowicz.

Po przerwie obiadowej nastąpił dalszy ciąg zawodów lekkoatletycznych, na które złożyły się: pięciobój męski i konkurencje indywidualne: skok o tyczce dla druhów i bieg 100 metr. i skok wdal dla druhen.

W pięcioboju pierwsze miejsce zajęła drużyna gniazda zamojskiego, osiągając ogólną ilość punktów 8857. — Zwycięzcą mającym największą ilość punktów został dh. Jaworski z gn. Szczebrzeszyn, osiągając 2174,37 punktów.

W skoku o tyczce dwa pierwsze miejsca zajęli druhowie gn. Zwierzyniec, osiągając skok o 280 ctmż: I m. dh W. Sikorski, II m. dh E. Osuch.

Zwycięstwo w biegu na 100 metrów rozstrzygnęła dhna Felicja Pankówna z gn. Szczebrzeszyn, w czasie 15,02 sekundy drugie miejsce zajęła dhna Maryla Krasulanka z gn. Zwierzyniec o dłoń za pierwszą. W skoku w dal zajęły pierwsze 2 miejsca d-hny gn. Zwierzyniec: I — dhna Maryla Krasulanka, skacząc na 369 ctm., II Czesława Kikutówna — na 350 cm. — III m. osiągnęła dhna Zyburówna z gn. Szczebrzeszyn.

Zawody lekkoatletyczne zakończono pokazem ćwiczeń rytmicznych wykonanych przez dhny gniazd zwierzynieckiego i szczebrzeskiego oraz bardzo efektownych piramid w wykonaniu druhen gniazda Tomaszów Lubelski, poczem przystąpiono do rozdania nagród zwycięzcom.

Uroczystości zlotowe zakończono w salonach resursy urzęd. ord. zamojskiej, gdzie sekcja teatralna gn. Zwierzyniec odegrała dwie sztuczki, poczem tańczono ochoczo do rana.

Warszawa.

Kobiece zawody sokole.

Dnia 22 sierpnia r. b. na boisku „Sokoła" przy ul. Skierniewickiej odbyły się lekkoatletyczne zawody druhen warszawskich.

Sokole zawody pływackie.

Na pływalni A. Z. S. w parku Paderewskiego odbyły się zawody pływackie okręgowe dla druhen i druhów. Wyniki były następujące:

Druhowie — 100 m. st. dow.: 1) Maciejewski 26 (Warszawa I) 1,21.8, 2) Kłoś II (Włochy) 1,31.6; 100 m. st. klas.: 1) Czajkowski (W.-wa I) 1,37.2; 2) Lisicki (W. IV) 1,55.4; 100 m. st. grzbiet.: 1) Wasilewski (Pruszków) 2,02, 2) Cegliński (Pr.) 2,03.5; 400 m. st. dow.: 1) Kłoś III (Włochy) 7,34.7, 2) Maciejewski (W. I) 8,08; sztafeta 5 × 50 m.: 1) Pruszków — 3,54.6, 2) Włochy I; skoki z trampoliny: 1) Zieliński (W-wa II), 2) Dietrich (W-wa II).

Druhny — 100 m. st. klas.; 1) Glińska (W-wa I) 2,15, 2) Siedlecka (W-wa I), 3) Kraczkowska (W-wa IV); skoki z trampoliny: 1) Dubowska (W-wa II).

Sokoli turniej tenisowy.

10, 11 i 12 b. m. na kortach tennisowych T. G. Sokół—Warszawa II odbywał się okręgowy turniej tennisowy Sokoła, licznie obesłany przez druhów z Warszawy, Milanówka, Grodziska, Pruszkowa i t. d.

Finały: gra pojedyncza: Rumel (Milanówek) — Staworzyński (Grodzisk) — 4:6, 6:3, 4:6, 6:3, 8:6; gra podwójna: Rumel, Sekułowicz (Milanówek) — Staworzyński, Foland (Grodzisk) 6:1, 4:6, 6:4, 1:6, 7:5.

Sokoli turniej gier sportowych.

Dn. 4 ub. m., na boisku gniazda Warszawa II, przy ul. Skierniewickiej 18-20, odbył się sokoli turniej gier sportowych z udziałem drużyn z Falenicy, Marek, Piaseczna, Pruszkowa, Włoch, Warszawy II, IV i XIV.

W siatkówce pierwsze miejsce zajęła drużyna z Piaseczna przed drużyną Warszawa XIV. W koszykówce do finału zakwalifikowano drużyny z gniazd: Pruszków i Warszawa IV. Finał turnieju wyznaczono w Pruszkowie.

Z okręgu kujawsko-dobrzyńskiego.

Dnia 13 i 14 sierpnia r. b. odbył się we Włocławku wielki zlot okręgowy kujawsko - dobrzyńskiego z okazji pięciolecia istnienia okręgu i 25-lecia gniazda włocławskiego, pod protektoratem prezesa Związku sokolstwa polskiego, dha Adama Zamoyskiego.

Zlot ściągnął liczne rzesze sokołów z Kujaw, Mazowsza i Pomorza i był naprawdę wielkiem, podniosłem świętem sokolem.

Dnia 13 sierpnia po południu na stadjonie miejskim rozpoczęły się zawody zlotowe o cenne nagrody, ofiarowane przez instytucje i sympatyków „Sokoła". Osiągnięto następujące wyniki:

Skok wdal: 1) Pawłowski W. (Włocławek) 6,05 mtr.; 2) Kwiatkowski Z. (Włocławek) 5,80 mtr.; 3) Dałek (Brześć Kuj.) 5,74,5 mtr.

Skok wzwyż: 1) Dałek (Brześć Kuj.) 1,55 m.; 2) Kopkiewicz (Radziejów) 1,55 m.; 3) Górecki (Włocławek) 1,50 m.

Bieg 1.500 m.: 1) Waszak (Byczyna) 5,11 min.; 2) Szachagłuchowicz (Kowal) 5,14.8 min.; 3) Marciniak S. (Brześć Kuj.) 5,15 min.

Bieg 400 m.: 1) Pawłowski W. (Włocławek) 59,2 sek.; 2) Bratkowski W. (Brześć Kuj.) 61 sek. 3) Kobiela W. (Radziejów) 61,6 sek.

Skok o tyczce. 1) Korgol (Dobre) 2,75 m.; 2) Matuszak (Toruń) 2,45 m.; 3) Grzelak (Brześć Kuj.) 2,40 m.

Pchnięcie kulą: 1) Korgol (Dobre) 10.44 m.; 2) Kwiatkowski Z. (Włocławek) 9,35 m.; 3) Kamiński (Brześć Kuj.) 9,32 m.

Rzut oszczepem dla druhów: 1) Kwiatkowski Z. (Włocławek) 38,43 m.; 2) Giełdziński (Kowal) 35,22 m.; 3) Stasiak — (Włocławek) 33,63 m.
dn. 18 b. m. w Pruszkowie.

Rzut oszczepem dla druhen: 1) Chałatkiewiczówna (Włocławek) 18,81 m.; 2) Urbańska (Włocławek) 14,60 m.

Skok wdal dla druhen: 1) Urbańska — (Włocławek) 3,70 m.; 2) Janowska 3,08; 3) Matuszakówna 3.06.

Strzelanie z broni małokalibrowej zespołowe na odległość 50 m.: 1) Brześć Kuj. 427 pkt.; 2) Włocławek 414 pkt.; 3) Aleksandrów Kuj. 371 pkt.

Strzelanie indywidualne na tę samą odległość: 1) Kamiński A. (Brześć Kuj.) 93 pkt.; 2) Kostecki J. Aleksandrów Kuj.) 83 pkt.; 3) Gruberski (Włocławek) 81 pkt.

Pozatem rozegrano kilka partyj w siatkówkę.

W biegu kolarskim na trasie 20 km. uzyskano następujące wyniki: 1) Mantaj (Osięciny) 32,23 min.; 2) Szczepański J. (Osięciny) 32,26 min.; 3) Zawidzki S. — (Włocławek) 33,15 min.



Z życia gniazda Milanówek.

O zmroku zaprzestano zawodów na stadjonie miejskim, naznaczając ich ciąg dalszy na dzień następnv.

W drugim dniu zlotu o godzinie 10,30 rano na boisku T K. W. odebrał raport prezes okręgu kujawsko - dobrzyńskiego dh. inż. J. Wojciechowski, poczem sokoli w pochodzie wyruszyli na nabożeństwo do kościoła oo. Reformatów. Szli sokoli i sokolice z Włocławka, Aleksandrowa, Torunia, Wąbrzeźna, Radziejowa, Kowala, Brześcia Kujawskiego, Lubrańca, Byczyny, Osięcin, Rypina, Łowicza... Trzy orkiestry sokole grały na zmianę.

Wspaniały, barwny, mieniący się kolorem tęczy pochód sokoli witała publiczność z niekłamaną radością.

Mszę św. w kościele oo. Reformatów odprawił o. gwardjan, który wygłosił też piękne kazanie.

Jedynym dysonansem zlotu było zarządzenie delegata starostwa włocławskiego, który po nabożeństwie zwrócił się do organizatorów zlotu z wezwaniem, aby z kościoła udali się nabliższą drogą t. j. przez ulicę Słowackiego do sokolni.

Na uwagę prezesa „Sokoła", że w programie, zatwierdzonym przez województwo, umieszczony był przemarsz po nabożeństwie, delegat wyjaśnił, że w programie nie były wymienione ulice.

Ponieważ uczestnicy ustawili się już do defilady na ulicy Przedmiejskiej, więc pochód ruszył ulicą 3-go Maja i Cyganką wrócił do sokolni.

Wobec tego delegat zwrócił uwagę, że wyciągnie konsekwencję z tego postępku, na co organizatorzy odpowiedzieli, że nie uchylą się od kary.

Chociaż niewątpliwie delegat starostwa miał prawo do zabronienia defilady przez miasto, lecz nie wiemy, co spowodowało jego zarządzenie, nie zrozumiałe dla uczestników zlotu.

Po defiladzie wyruszyła delegacja sokoła za Wisłę, przed pomnik poległych, gdzie złożył wieniec wiceprezes gniazda włocławskiego dh. Oźminkowski.

Przedpołudniową część zlotu zakończono wspólnym obiadem w sokolni. Podczas obiadu prezes gniazda aleksandrowskiego dh. Kiełczewski, wręczył dyplom członka honorowego b. prezesowi okręgu kujawsko - dobrzyńskiego, dh. Kowalewskiemu.

*

Finał zlotu nastąpił po południu na boisku T. K. W., gdzie zgromadziło się sporo publiczności.

Punktualnie o godzinie 4 rozpoczęły się zawody i popisy sokole. Lekcję pokazową gimnastyki szwedzkiej przeprowadzili druhowie z Włocławka i Brześcia Kuj. Efektowne ćwiczenia wykonały druhny z Wąbrzeźna, które zbierały nieustanne oklaski. Wielkie zainteresowanie wzbudziły ćwiczenia okręgowe druhów, które wypadły doskonale.

Ćwiczenia druhów na przyrządach wywołały owację widzów.

Ćwiczenia marynarskie druhen z Wąbrzeźna przykuwały oczy widzów od pierwszej do ostatniej chwili.

Druhny radziejowskie wykonały bardzo ładne tańce narodowe i ludowe ze śpiewami, za co obdarzono je rzęsistemi oklaskami.

Wielką emocją dla wszystkich stał się bieg na 3.000 m. o nagrodę „Dziennika Kujawskiego". Stanęło doń 20 zawodników, by uparcie walczyć o palmę zwycięstwa.

Pierwszy przybył do mety druh Narcyz Czerwiński z Brześcia Kujawskiego w czasie 10.50 4 min. Drugie miejsce zdobył druh Waszak z Byczyny (3 metry za Czerwińskim) a trzecie druh J. Król z Osięcin (metr za Waszakiem).

Piramidy wykonały drużyny męskie z Aleksandrowa i Włocławka.

Na boisku przygrywały orkiestry sokole z Machnacza, Rypina i Wąbrzeźna.

O zmroku nastąpiło rozdanie zwycięzcom cennych nagród, które wręczał prezes okręgu dh. inż. Wojciechowski.

Ogólne zwycięstwo odniosło gniazdo Włocławek.

Wkońcu podziękował druh prezes Wojciechowski tym wszystkim, którzy na Zlot przybyli i którzy przyczynili się do uświetnienia święta sokolego.

Wieczorem w sokolni odbyła się w miłym nastroju zabawa taneczna.

DZIELNICA POMORSKA.

Ś. p. Jan Zawacki.

W Grudziądzu zmarł 15 maja r. b. śp. dh. Jan Zawacki, współzałożyciel i członek honorowy gniazda Grudziądz I, które powstało w r. 1893.

Duże zasługi dla pracy sokolej położył śp. dh. Zawacki w czasie niewoli, w hakatystycznym wówczas nawskroś Grudziądzu.

Śp. dh. Zawacki zmarł w 75 roku życia — a w 39-tym pracy w „Sokole".

Pogrzeb dzielnego druha odbył się przy gromadnym udziale sokolstwa i całego społeczeństwa.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Kłecko.

W końcu sierpnia r. b. odbył się popis gimnastyczny gniazda Kłecko, przy udziale druhen i druhów gniazda gnieźnieńskiego oraz delegacyj gniazd sąsiednich.

W miejskim ogrodzie, wobec licznie zebranej publiczności, druhowie wykonali ćwiczenia wolne z roku 1929, druhny zaś — ćwiczenia praskie. Następnie odbyły się ćwiczenia wspólne młodzieży męskiej i żeńskiej chorągiewkami i laskami, wreszcie ćwiczenia druhen maczugami i popis akrobatyczny trzech druhów.

Gniazdo sokole w Kłecku budzi się do życia.

Ostrów Wlkp.

Okręg ostrowski zwołał zlot okręgowy w początku sierpnia r. b.

Rano już o godz. 6-tej rozpoczęły się próby na boisku. Po próbie i śniadaniu nastąpiła zbiórka i otwarcie zlotu przez dha wiceprezesa Banaszkiewicza w obecności delegatów dzielnicy wielkopolskiej, dh wiceprezesa Stoińskiego i druhny Sobczyńskiej.

Druhen stanęło 56, druhów 168, młodzieży sokolej 52. Sztandarów sokolich było 15, z pokrewnych organizacyj 3. Z boiska wyruszono w pochodzie z orkiestrą na czele do kościoła, gdzie sumę odprawił ks. wik. Taczała, a kazanie wygłosił ks. Sterczewski. Śpiewy w czasie mszy św. wykonał chór kościelny.

Po nabożeństwie odbyła się defilada na rynku przed władzami sokolemi i pochód przez ulice miasta. Publiczność entuzjastycznie witała sokolstwo i obrzucała kwiatami.

Popołudniu odbyły się ćwiczenia zlotowe, które wywołały wielkie zainteresowanie. Kierował niemi naczelnik okręgu druh Kothe. Mimo deszczu publiczności przybyło bardzo dużo.

Z okręgu jarocińskiego.

Zlot okręgu jarocińskiego odbył się dnia 14 b. m. na boisku, udzielonem dzięki życzliwości p. bud. Rajewskiego. Już na wstępie witano przybywających na zlot sokołów, sokolice i młodzież sokolą; brama triumfalna przybrana była we flagi polskie i amerykańskie.

Już od wczesnego rana zaczęli się zjeżdżać goście ze wszystkich miast okręgu jarocińskiego. Po próbach ćwiczeń, ustawiła się brać sokola w karnych szeregach, gotowa do wymarszu do kościoła. Pada komenda „baczność, na prawo patrz!"—i raport odebrany przez prezesa okręgu dh Paterka, od naczelnika okr. dh Wrony. Rezultat całorocznej pracy: obecnych 20 gniazd, 13 sztandarów, 4 proporce młodzieży, 400 druhów i 140 druhen oraz 160 młodzieży. Pochód rusza na nabożeństwo do kościoła Chrystusa Króla przy dźwiękach orkiestry 70 p. p.

W przepełnionej po brzegi świątyni odprawił nabożeństwo kapelan okręgu, ks. proboszcz Niedźwiedziński, poświęcając 2 proporczyki i wygłaszając podniosłe kazanie.

Na zakończenie nabożeństwa popłynęły do stóp Chrystusa Króla dźwięki hymnu: „Boże, coś Polskę". Po mszy uszykowały się karne szeregi do przemarszu przez ulice miasta. Na czele za orkiestrą władze sokole, sztandar okręgu, za nimi poświęcone proporce. Gdy pochód doszedł do rynku i władza sokola po prawej stronie zgrupowana, zamierzała odebrać defiladę — zaszedł niemiły incydent. Policja zatrzymała pochód i nie dopuściła do odebrania defilady. Tu dopiero obywalstwo okazało swą sympatję dla sokolstwa przez wznoszenie okrzyków i owacyj oraz rzucanie kwiatów, a starszym obywatelom przypomniały się dawne czasy, wyciskając im niejedną łzę rozczarowania.

Po powrocie na boisko odbyła się tamże defilada, po której zgromadzonych ustawiono w czworobok. Moment wręczenia proporczyków i odebrania przyrzeczenia od chorążych pozostanie na całe życie w pamięci zebranego sokolstwa.

W czasie obiadu komisja aprowizacyjna wydała 642 obiady bezpłatne dla sokołów, sokolic i młodzieży.

O godz. 15-tej boisko zapełniło się tysiącznym tłumem publiczności, oczekującym rozpoczęcia zlotu. Punktualnie o godz. 15.30 wmaszerowały oddziały sokole z pocztami sztandarowemi na boisko i ustawiły się przed trybuną. Uroczystego otwarcia zlotu dokonał prezes okręgu dh. Paterek, wznosząc okrzyki na cześć najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, entuzjastycznie podjęte przez licznie zgromadzoną publiczność.

Przy dźwiękach hymnu narodowego, na znak otwarcia zlotu, wciągnięto sztandar o barwach narodowych na maszt. Przemówienie powitalne wygłosił delegat dzielnicy dh. Rozkosz.

Ćwiczenia, które trwały do godz. 20-tej i wypadły tak ilościowo, jak i jakościowo dobrze. Jako ostatni punkt programu młodzież w liczbie 200 wykonało obraz

na melodję roty i przysięgała na cztery strony świata, że wiernie bronić będzie granic Rzeczypospolitej i idei sokolej.

Na zakończenie zlotu wkroczyły poczty sztandarowe, sokoli, sokolice i młodzież na boisko i ustawiły się przed trybuną. Prezes okręgu dh Paterek przemówił do licznie zebranych gości i drużyn, dziękował za liczne przybycie i wytrwanie do końca. Orkiestra odegrała „Mazurka" Dąbrowskiego, poczem spuszczono sztandar z masztu na znak zakończenia zlotu.

Po ćwiczeniach odbyła się zabawa taneczna na 2 salach przy doborowej orkiestrze 70 p. p.

Ostrzeszów.

Gniazdo ostrzeszowskie dorobiło się ostatnio własnej siedziby i boiska, których poświęcenie odbyło się w tych dniach.

Dom sokoli mieści sie tuż przy mieście obok gazowni miejskiej, na dobrze urządzonem boisku, które splanowano, obsadzono drzewami i ogrodzono płotem. Podnieść tu należy niestrudzone wysiłki starszej generacji sokolej ze znanym i zasłużonym działaczem na polu pracy sokolej i narodowej dh. Wł. Wodniakowskim na czele, który podarował „Sokołowi" plac na boisko i większą część materjału budowlanego.

Także godny naśladowania przykład ofiarności dali poszczególni członkowie gniazda, wykonując bezinteresownie część pracy przy urządzeniu boiska i wznoszeniu domu.

Poświęcenia sokolni dokonał przy udziale miejscowego gniazda i dużej rzeszy sympatyków ks. wikary Konieczny, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Następnie zarząd podejmował przybyłych gości i członków w ilości około 300 osób, kawą, podczas której przemówił dh prezes Warsztynowicz, wznosząc okrzyki na cześć Rzeczypospolitej. Przy dźwiękach własnej orkiestry ochoczo tańczono do wieczora.

Cała uroczystość, którą zapoczątkowano rano uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym miała przebieg bardzo podniosły i serdeczny.

Witaszyce.

28 sierpnia r. b. gniazdo w Witaszycach obchodziło bardzo uroczyście 10-lecie swego istnienia. O godz. 10 wymaszerował barwny pochód w liczbie przeszło 300 osób do kościoła parafjalnego na nabożeństwo. Okolicznościowe kazanie wygłosił kapelan okręgu, ks. prob. Ignacy Niedźwiedziński z Jarocina. W uroczystościach kościelnych brały udział także miejscowe i pozamiejscowe towarzystwa ze sztandarami, jak koło śpiewackie, straże pożarne, S. M. P. żeńskie i męskie.

Po nabożeństwie w przepełnionej po brzegi sali p. Paula odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił dh prezes Kałmucki, oddając przewodnictwo delegatowi dzielnicy dh. dr. Bochenkowi. Sprawozdanie z 10-lecia złożył sekretarz dh Borusiak, referat wygłosił delegat dzielnicy wlkp. dh dr. Bochenek. Akademję upiększyło śpiewem koło śpiewu z Witaszyc. Składaniem życzeń i odśpiewaniem „Roty" zakończono przedpołudniową uroczystość. Po południu odbył się pochód przez wieś, ćwiczenia i piramidy druhów, druhen i młodzieży oraz bieg na 2.500 m. Wszystkie nagrody zdobyli druhowie z gniazda Jarocin.

Nadmienić jeszcze wypada, że starostwo jarocińskie udzieliło zezwolenia po wielkich zabiegach i staraniach dopiero w przeddzień uroczystości o godz. 13½ pod warunkiem, że w pochodzie popołudniowym wezmą udział tylko sokoli i po skreśleniu przewidzianej defilady. Zakaz ten obywatelstwo Witaszyc i okolicy przyjęło do wiadomości z rozgoryczeniem i różnie go komentowało.

Siemianice.

Położona nad samą granicą niemiecką wieś Siemianice przeżywała w końcu sierpnia r. b. rzadką i wspaniałą uroczystość. Z okazji 10-lecia tutejszego gniazda odbył się zlot rejonowy. Na zlot przybyło 9 gniazd z przeszło 200 druhami i druhnami.

Rano, po próbie generalnej wysłuchano mszy św., odprawionej przez ks. prob. Krzywoszyńskiego.

Raport odebrał prezes okręgu dh. Tomczak. Złożono również wieniec na grobach zmarłych członków, poczem nastąpiła defilada przed władzami sokolemi. Na odbytem w parku hr. Szembeka zebraniu sekretarz gniazda złożył sprawozdanie z 10-letniej pracy, a bratnie gniazda składały życzenia. Bardzo udatnie wypadły ćwiczenia na boisku w parku, to też oklaski wprost nie milkły. Wiele poparcia doznawał zawsze „Sokół" miejscowy od p. hrabiny Szembekowej, niestrudzonej działaczki na polu społecznem; w nagrodę za to, mianowano ją członkinią honorową. Wieczorem odbyła się w parku zabawa taneczna.

Z okręgu wolsztyńskiego.

W sprawie zakazanego zlotu sokolego okręgu wolsztyńskiego, podajemy poniższe informacje:

Zakaz wyszedł od zastępującego starostę pow. wolsztyńskiego p. referendarza Zbijewskiego z tem uzasadnieniem, że — ponieważ Kębłowo leży w strefie nadgranicznej, „wykluczonem jest, by uczestnicy zlotu nie przekroczyli strefy zakazanej", — a powtóre, że sokoli na zabawie Stow. mł. polek mieli pobić niejakiego Szkudnika.

Odwołanie się do województwa nie odniosło żadnego skutku, mimo wykazania niesłuszności zarzutu „pewności" przekroczenia strefy zakazanej i udowodnienia (listem ks. prob. Kokocińskiego), że na zabawie mł. polek nikogo nie napadnięto i nie pobito.

Przewodnictwo okręgu wolsztyńskiego ogłosiło z powodu zakazu zlotu poniższą odezwę:

„W roku 14 po wyzwoleniu ojczyzny naszej z pod jarzma prześladujących na zaborców władze zakazały nam odbycia zlotu okręgowego — niestety już po raz drugi. Zakaz ten wydał i podpisał p. referendarz Zbijewski w zastępstwie starosty powiatowego. Z powodu tego odwołujemy niniejszem tegoroczny zlot okręgowy, pełni nadziei, że to już po raz ostatni następuje.

Równocześnie zarządzamy dla wszystkich druhów okręgu w dniu zakazanego zlotu 15 sierpnia (św. Wniebowzięcia N. M. P., rocznica „cudu Wisły) obowiązkowy wyjazd do Zbąszynia, gdzie cały okręg bierze udział we wprowadzeniu cudownego obrazu Najświętszej Marji Panny. Tam przed obliczem naszej Królowej Orędowniczki Najdroższej my, sokoli, pomodlimy się o lepszą dolę swoją i całego narodu, jak i o rychłe nastanie lepszych czasów w Polsce. Prezesi gniazd przygotują razem z zarządami niezwłocznie sprawny i gremjalny wyjazd do Zbąszynia. Bliższe szczegóły zostaną wysłane na piśmie przez gońców".



Ćwiczenia druhów w Berlinie.

ZAGRANICĄ.

Berlin.

(Korespondencja).

Dnia 12 czerwca r. b. na boisku Sokoła w Berlinie odbył się 32 zlot sokolstwa. Przebieg uroczystości wywarł potężne wrażenie na uczestnikach i gościach. Przed południem odbyły się próby ćwiczeń. O godz. 15 30 nastąpił wymarsz ćwiczących w liczbie 246 osób na boisko. Drużyny stanęły na baczność, pochyliły się sztandary, orkiestra odegrała hymn narodowy, przyczem podniesiono sztandar na maszcie, na znak otwarcia zlotu.

Po defiladzie przed wydziałem Związku, drużyna w barwnym korowodzie rozstawiła się na całem boisku, poczem prezes Związku drh Sarnowski powitał drużyny i gości, a szczególnie gorąco zwrócił się do przybyłych z Westfalji, z Hanowerskiego i dzielnicy Saskiej.

Gniazda śląskie przesłały serdeczne życzenia a 15 członków byłych gniazd westfalskich przybyło na zlot na rowerach przywożąc wydziałowi Związku sztafety z pozdrowieniami od zarządu Związku wzajemnej pomocy w Westfalji oraz upominek w postaci kolumny z olimpijczyiem. Przybycie sztafety wywołało żywiołową owację około 700 zebranych widzów Następowały ćwiczenia młodzieży, ćwiczenia okazowe na przyrządach, gościnny występ drużyny czeskiej, odrębne ćwiczenia gniazd, biegi rozstawne, sztafeta olimpijska, mecz szczypiorniaka gniazd Charlotenburg i Berlin oraz ćwiczenia wolne druhen i druhów. Ćwiczenia udały się bardzo dobrze, a zgromadzeni goście z wielkiem zainteresowaniem śledzili przebieg poszczególnych części programu.

Po ukończeniu ćwiczeń, zgromadziła się drużyna przed trybuną wydziału Związku; dh. prezes podziękował jej za trudy i wezwał do karnego spełniania obowiązków, starosta „Sokoła" czeskiego zaprosił braci - sokołów na zlot wszechsłowiański w Pradze, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego opuszczono chorągiew, i drużyny defilowały przed wydziałem, w barwnych kolumnach w blaskach zachodzącego słońca, schodząc z boiska żegnane huraganem oklasków.

Zlot udał się pod każdym względem. Biorąc pod uwagę pomimo obecnego kryzysu gospodarczego i udział drużyn pozamiejscowych, jak z Lipska, Sandersdorfu, Billstedt oraz delegacji drużyny westfalskiej, trzeba przyznać, że „Sokół" zdołał rozszerzyć swe wpływy i znalazł nowych zwolenników. Starannie przygotowany program i precyzyjne przeprowadzenie zlotu przez naczelnictwo, znalazło powszechne uznanie. Oby rychło nadeszła chwila, kiedy cała młodzież polska stanie pod wypróbowanemi wszechstronnie skrzydłami „Sokoła" w Niemczech.

P.

Hołd męczennikom wojennym.

Nazajutrz po zakończeniu zlotu praskiego, dn. 9 lipca r. b., w miejscowości Jindrichovice (w Czechosłowacji) odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci 7.000 jugosłowian, zmarłych tam z głodu w austrjackim obozie jeńców w czasie wielkiej wojny.

Hołd pamięci męczenników złożyli sokoli jugosłowiańscy i czechosłowaccy. Dh. prezes Zamoyski przesłał, imieniem Związku sokolstwa słowiańskiego, okazały wieniec, na którym figurowała i nasza polska wstęga sokola.

Echa święta gimnastycznego w Aarau.

Dh. Wł. Pytlasiński, delegat Związku sokolstwa polskiego, podczas bytności na 60-tej uroczystości federalnej gimnastyków szwajcarskich w Aarau, odbytej w 100-lecie istnienia towarzystwa, złożył im w imieniu Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce plakietę pamiątkową z odpowiednim napisem.

Obecnie na ręce dh. prezesa Związku, nadeszło podziękowanie tej treści:

„Panie Prezesie!

Komitet centralny federalnego towarzystwa gimnastycznego ma zaszczyt potwierdzić odbiór wspaniałego daru, ofiarowanego przez gimnastyków polskich ich szwajcarskim kolegom z powodu stulecia towarzystwa.

Składając Panu nasze najszczersze podziękowanie za ten dowód przyjaźni, który na miejscu zaszczytnem zachowany będzie w naszym „Domu gimnastycznym" w Aarau, prosimy Pana Prezesa o przyjęcie wyrazów oddania oraz serdecznych pozdrowień.

W imieniu Komitetu centralnego Federalnego towarzystwa gimnastycznego:

Prezes

(—) J. Scheurmann

Sekretarz

(podpis nieczytelny)".

Z sokoła serbsko - łużyckiego.

Dowiadujemy się z prasy poznańskiej, że Związek sokolstwa serbsko - łużyckiego postawiony został przez władze niemieckie w stan oskarżenia za wzięcie udział przez dwóch członków zarządu Związku w pogrzebie ś. p. dha dr. Scheinera

Władze niemieckie uznały Związek za organizację polityczną, stwarzając w ten sposób dla siebie możliwość poddania kontroli zebrań sokolich i wydania zakazu noszenia mundurów, a nawet odznaki sokolej.

Zarówno statut organizacyjny władz kierowniczych, jak i statuty organizacyjne placówek lokalnych, nie mogły dać władzom niemieckim podstawy do przeprowadzenia wspomnianych wyżej represyj administracyjnych. Statuty te, za-

twierdzone już dawno przez odpowiednie władze administracyjne i policyjne, wyłączają jakąkolwiekbądź działalność polityczną, wyłączną zaś uwagę poświęcają lojalnemu i obywatelskiemu ustosunkowaniu się do państwa niemieckiego.

Fakt tak bezwzględnego wystąpienia władz niemieckich ma niewątpliwie swe źródło w nieuczciwej walce, jaką różne niemieckie związki sportowe oraz związki przysposobienia wojskowego przeciwko „Sokołowi" prowadzą. Związki te, jak to powszechnie wiadomo, działalność swoją zwracają prawie wyłącznie w kierunku wyszkolenia bojowego, czego znów „Sokół" serbo - łużycki nie uznaje ze względów etycznych i politycznych.



Ćwiczenia druhen czeskich w Berlinie.

KRONIKA SPORTOWA.

Zwycięstwo naszych jeźdźców na Łotwie i w Estonji.

Mimo, iż nasz zespół jeździecki nie wziął udziału w tegorocznej olimpjadzie, co spowodowane zostało zbyt wielką odległością, do Los Angeles i związanemi z tak daleką podróżą kosztami, jeźdźcy nasi, na bliższych i dostępniejszych nam torach, nie przestają odnosić pięknych zwycięstw. Ostatnio mamy do zanotowania zwycięstwo w Rydze i Tallinie, stolicach Łotwy i Estonji.

Zawody konne w Rydze odbywały się w dn. 9 — 12 b. m. Uczestniczyły w nich zespoły: estoński, łotewski, polski i niemiecki.

Z Polski wyjechał zespół, złożony z 5 jeźdźców i 12 koni w następującym składzie: mjr. Trenkwald (Madzia, Surma Nida), rtm. Szosland (Ali, Sterling, Ola), kpt. Sałęga (Marokko, Nela), por. Rojcewicz (Black Boy, The Hoop) i por. Ruciński (Roksana, Reszka). Zarówno jeźdźcy, jak konie, należą do polskiej drużyny olimpijskiej i dali się poznać na torze łazienkowskim od kilku lat.

W pierwszym dniu rozegrano nagrodę m. Rygi, zdobytą przez Niemca Ende.

Drugi dzień przyniósł zwycięstwo naszym jeźdźcom.

Rozgrywano w nim konkurs o nagrodę ministra spraw wojskowych, przy udziale 44 zawodników. Obowiązywały dwa zajazdy; w 1-ym — 15 przeszkód 1,8 m. na 1.8 m., przy czasie 400 m. na min., w

2-gim — 7 przeszkód, 1,4 m. na 2 m., przy czasie 350 m. na min.

Pierwsze miejsce zdobył por. Rojcewicz (The Hoop), trzy następne — rtm. Szosland (Doneuse), kpt. Sałęga (Marokko) i por. Ruciński (Roksana), przechodząc *parcours* bez błędów. Piąte wziął kpt. Sałęga (Nela), przy 3 błędach, szóste *ex aequo* — por. Ruciński (Reszka) i rtm. Szosland (Sterling), przy 4 błędach. Zwycięzca dnia poprzedniego, Ende, uległ wypadkowi na 12-ej przeszkodzie.

Piękne to zwycięstwo było dobrą przepowiednią na dzień następny. Jakoż istotnie Polacy zdobyli w nim puhar narodów po raz wtóry, przez co przeszedł on, w myśl przepisów, na rzecz zwycięzców.

Warunki wymagały przebycia 14 przeszkód, 1½ m. na 2 m., przy dokonaniu zajazdu dwukrotnie.

Zwycięski nasz zespół składał się z: rtm. Szoslanda (Doneuse), kpt. Sałęgi (Marokko), por. Rojcewicza (The Hoop) i por. Rucińskiego (Roksana). Mieli oni 36 punktów karnych, Niemcy — 58, Łotysze — 70, Estończycy — 88.

Indywidualnie najlepszy był por. Ruciński (8 p. karn.); po nim, *ex aequo*, rtm. Szosland i Niemiec Schwandt (Ben Hur) z 12 p. karn.

Natychmiast po tem zwycięstwie, jeźdźcy nasi wyjechali do Tallina na zawody międzynarodowe.

Tam, w 1-ym dniu, zwycięstwo odniósł znów zespół polski, w składzie: rtm. Ruciński (Reszka), rtm. Szosland (Ali) i kpt. Sałęga (Marokko).

Drugiego dnia, w konkursie drużynowym o puhar Estonji (zdobyty przez zespół miejscowy), najlepszy wynik indywidualny miał por. Ruciński, który odbył dwukrotnie *parcours* bez błędu.

W konkursie szybkości znowu pierwszym był por. Ruciński (Reszka); 3-cie miejsce miał kpt. Sałęga (Nela), 4-te — por. Rojcewicz (The Hoop), 7-me — mjr. Trenkwald.

Por. Ruciński był bohaterem dnia tego, bo wziął jeszcze (na Reszce i Roksanie) dwa pierwsze miejsca w konkursie potęgi skoku; na 4-tem miejscu był por. Rojcewicz, na 6-tem i 7-em — rtm. Szosland.

Te chlubne wyniki dobrze świadczą o ciągłej pracy naszych jeźdźców i ich niezłomnej woli zwycięstwa. Trzeba jednak mieć na uwadze, że konkurencja w krajach nadbałtyckich nie była szczególnie groźna, że zatem nie wolno zasypiać na laurach, lecz trzeba gotować się do zmierzenia z innymi przeciwnikami.

*

W dn. 30 września — 2 października r. b. rozegrane będą w Warszawie, na torze łazienkowskim, doroczne mistrzostwa jeździeckie, organizowane przez Polski związek jeździecki. Zawody te, jak co jesieni, zgromadzą znowu wybór przedstawicieli naszej hippiki, oczywiście — z przedstawicielami wojska na czele.

A. Bg.

Sport polski w Rumunji.

Domeną sportu w Rumunji jest piłka nożna. Lekkoatletykę uprawiało się dotychczas bardzo mało, a gry i zabawy były wogóle nieznane. Wśród kolonji polskiej jedynie klub sportowy „Polonja" w Czerniowcach okazywał większą żywotność na polu wychowania fizycznego, to też należał on do najlepszych klubów sportowych na Bukowinie i przez kilka lat z rzędu nosił zaszczytną nazwę mistrza Bukowiny. Klub ten był jedynym narazie ośrodkiem polskiego życia sportowego. Obecnie zarząd klubu zajął się usprawnieniem jego działalności.

Przechodząc do ogólnej charakterystyki polskiego życia sportowego w Rumunji, należy stwierdzić, że wkracza ono na właściwe tory. W roku ubiegłym został m. in. zorganizowany w sierpniu obóz harcerski w Chiliboce, gdzie przeprowadzono cały szereg zajęć sportowych. Na terenie Rumunji istnieją następujące polskie organizacje sportowe:

1) Towarzystwo gimn. „Sokół" w Czerniowcach (sekcje: bokserska, lekkoatletyczna, gimnastyczna, hockeyowa);

2) Klub sportowy „Polonia";

3) „H. K. S." — Harcerski Klub Sportowy (sekcje: lekkoatletyczna, gier i zabaw, turystyczna, bokserska);

4) Klub sportowy „Wisła" w Sadagórze.

We wszystkich tych klubach obecnie wprowadza się najnowsze metody z zakresu wychowania fizycznego, kładzie się specjalny nacisk na regularne i prawidłowe odbywanie treningów w poszczególnych sekcjach.

Przy umiejętnem i rzeczowem skoordynowaniu wysiłków wszystkich polskich klubów w Rumunji, sport polski niewątpliwie zacznie rozwijać się tutaj należycie.

DLA PRZYSPOSOB. WOJSK.

GWIAZDKI złote na kołnierze szt.	0.35
NAROŻNIKI na kołnierze para .	0.25
OWIJACZE trykotowe para . .	2.50
OWIJACZE sukienne para . . .	3.—
PROPORCZYKI oddz. kon. na kołnierze para	0.30
PROPORCZYKI oddz. kon. na lance sztuka	3.50
SOKOLIKI na kołnierze para . .	0.50
UBRANIA drelichowe z narożnikami i sokolikami gatunek I . .	20.80
UBRANIA drelichowe z narożnikami i sokolikami gat. extra .	23.80
DRELICH na ubrania gat. I mtr.	2.—
„ gat. extra metr. . .	2.60

DLA DOROSTU MĘSKIEGO.

DRELICH granatowy w dobrym gatunku na spodenki dla młodzieży męskiej metr	3.35
CZAPKI dla młodzieży przepisowe	3.—
KOSZULKI czerwone	6.50
SPODENKI drelichowe	6.—
PASKI skórzane szer. 4 ctm. . .	4.50

DLA DRUHEN.

BLUZKI białe do ćwiczeń . . .	6.90
„ „ „ mundurów . .	8.30
KAPELUSIKI granatowe gatun. I	5.75
„ „ „ II	4.50
POŃCZOCHY czarne ze szwem	3.80
„ czarne bez szwu	2.—
PANTOFLE damskie ze specjalnej skóry	6.80
SATYNA granatowa na szarawarki pojedyńczej szerokości .	1.90
SOKOLIKI na agrawkę do kapelusików	0.70
SZARAWARKI satynowe granatowe	4.50
TABLICE kroju mundurów . .	0.80
TKANINA biała na bluzki . . .	2.25
WEŁNA granatowa gatunek I . .	14.—
„ „ „ II . .	9.—
WSTĄŻKI na głowę z satyny gat. I odpasowane po 1 metrze . .	0.55
MATERJAŁ amarantowy na wyłogi do mundurów (odpasowane kawałki na parę)	1.10

DLA DOROSTU ŻEŃSKIEGO.

Berety granatowe po	3.75
SATYNA karmazynowa na bluzki po	3.10

RÓŻNE.

PIŁKI siatkowe	10.—
DRZEWCA do sztandarów z zakończeniem	250.—
GALON srebr. sz. 5 mm. m. . .	1.30
10 „ „ . .	1.70
15 „ „ . .	2.—
GWOŹDZIE do sztandarów:	
z białego metalu	1.75
srebrne	3.25
pozłacane	3.75
KOKARDKI do czapek i kapelusików	0.35
MANIERKI szklane	1.50
ODZNAKI na mundury dla zarz. gniazdowych, okręgowych i dzielnicowych	0.80
OPASKI dla prezesów, wiceprezesów, naczelników i zastępców:	
gniazdowe	2.—
okręgowe	2.50
dzielnicowe	2.75
OPASKI dla przybocznych . . .	2.—
PIECZĄTKI okrągłe gniazdowe .	5.—
„ okrągłe okręgowe i dzielnicowe	8.—
PIECZĄTKI nagłówkowe do korespondencji gniazda	6.—
PIECZĄTKI nagłówkowe okr. i dzieln.	7.50
PIECZĄTKI prezes, naczelnik, sekretarz i t. p. po	1.50
PIÓRA do czapek i kapelusików 0.25 0.50 0.75 1.00	1.50
PLECAKI	4.50
SOKOLIKI na szpilce	0.50
„ na zakrętce	0.60
„ na satynie dla lekkoatletów	1.20
SZTANDARY — na zamówienie	
WSTĄŻECZKI z brzegami czerwonemi na nazwy gniazd, do naszywania na mundur — metr .	0.95
za druk napisów (nie mniej 100 szt.)	6.50
WSTĄŻECZKA połowa biała i połowa amarantowa do żetonów, metr	0.90
ŻETONY zlotowe Warszawa, 1925	0.25
ŻETONY zlotowe Poznań, 1929 .	0.25

Ceny należy rozumieć loco Warszawa, bez opakowania i kosztów przesyłki.

WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH

Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70, konto P.K.O. 5582.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.